Nr 187. Kraków, Sobota 17 Sierpnia 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych** nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
**Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.**

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryeharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość **należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym**

Najnowsza sytuacya na Górnym Śląsku.

Z Górnego Śląska odbieramy następującą, uwagi godną korespondencyę:

Wybory w Nadrenii, które niedawno się odbyły w okręgu Mühlheim-Duisburg, a w których Polacy tak energiczną i pochwały godną postawę zajęli względem stronnictwa centrum, wzbudzają tem większe zainteresowanie, ponieważ szerokie koła w obozie naszym i obcym upatrują w nich przegrywkę do politycznego widowiska, jakiego spodziewać się należy przy następnych wyborach, które w roku 1903 odbędą się na Górnym Śląskn.

Górny Śląsk wybiera, jak wiadomo, od czasu wywołanej przez Bismarcka walki kulturnej, posłów do katolickiego centrum. Lud polski, górnośląski, nie był wówczas prawie wcale rozbudzony, wszechwładni dyrektorowie, urzęduicy i inni Niemcy używali ludu do zdobywania dla siebie tryumfów politycznych; niejednokrotnie też wychodził z urny politycznej liberał, konserwatysta, rządowiec, polskiemi głosami, podniesiony do godności poselskiej.

Gdy w kulturkampfie sprawa katolickiego kościoła stanęła na ostrzu, wówczas niemieccy katolicy z księżmi na czele wezwali lud polski do oddawania głosów w przeważnej części okręgów wyborczych na katolickich kandydatów. Sprawa była ważna, idea wzniosła i dla ludu zrozumiała; chodziło o obronę opoki Piotrowej, — a ponieważ do tego księża z ambon wzywali lud do walki za świętą sprawę katolicką, więc centrum odniosło ostatecznie na całej linii zwycięstwo w imię hasła: z a p r a w d ę, w o l n o ś ć, p r a w o!

W tej walce z rządem pruskim i niemieckim o wspólną wszystkim katolikom sprawę Kościoła była jedność, zgoda, harmonia i ta gotowość do cierpień i poświęcenia i nieugiętość w czynie, które wreszcie nagięły twardy kark żelaznego księcia i kazały mu iść do Kanossy!...

Od owych walk wiele już wody upłynęło. Bismarck, krzywdziciel prawa ludów, zstąpił do ciemnego grobu, ale na gruncie jego prześladowań zabłysła promienna myśl swobody i samowiedzy narodowej. Lud górnośląski, skazany przez bismarckowską szkołę i cały szereg przebiegłych zarządzeń pruskich na wymarcie, oparł się wyrokowi, a podjąwszy energicznie walkę za język i sprawę ojców, woła coraz głośniej: „Żyję i pragnę żyć nietylko chlebem powszednim, ale i niespożytą siłą tego ducha i serca polskiego, które we mnie drgać nie przestało.“

Czyż to nie zgadza się z hasłem: „prawda, wolność, prawo?“ Zaiste, zgadza się, — ale dla niemieckiego stronnictwa centrum tak zasadnicze i treściwe pojmowanie tego hasła jest niedogodne, ponieważ nie idzie tu już o sprawę wyłącznie katolicką, ale o żywotną kwestyę narodową polskiego ludu na Śląsku. Centrum jako partya niemiecka, przyzwyczajona do komenderowania ludem polskim w imię hasła katolickiego, zaprzecza istnieniu sprawy narodowej na Śląskn, mówiąc: Niech tak będzie, jak bywało! Wszystko inne jest „wielkopolską“ agitacyą!

Dlatego już kilkakrotnie musiało centrum doświadczyć na Górnym Śląsku, iż nie będzie tak, jak bywało, ale inaczej, bo lud górnośląski czuje się nietylko katolickim, ale i polskim. Walki wyborcze, w kilku okręgach stoczone, pouczyły centrum, iż gdy nie zastosuje się do życzeń ludu, p r z e p a d n i e, pozostawiając zwycięstwo albo ludowi (jak to miało miejsce w roku 1893 w Bytomiu i w Opolu, gdzie Szmula zwyciężył, wybrany do parlamentu i do Sejmu, nadto następnie w Pszczyńsko-Rybnickiem, gdzie zwyciężył adwokat Radwański), albo rządowym kandydatom (n. p. Racibórz, gdzie Polacy i centrum w wyborach do Sejmu przepadli, a rządowcy wzięli górę). Lud polski, czytający i oświeceńszy, wybierał w tych okręgach wprawdzie jeszcze do centrum, ale tylko takich kandydatów, jakich mu gazety polskie górnośląskie zaleciły. Po tych zaciętych i pomyślnych dla ludu walkach, przywódcy centrowi zaczęli się trochę więcej liczyć z ludnością polską i wchodzić w układy, mające niby to na celu równouprawnienie obu narodowości. Było to przed rokiem 1898, a wybory do parlamentu w tym właśnie 1898 roku pouczyły nas, jak to niemieccy katolicy i księża renegaci stosują się do uchwał komitetu centralnego (wrocławskiego). Otóż w całym Górnym Śląsku, gdzie na mocy układów pokojowych postawiono kandydatów sympatycznych Niemcom (mianowicie w Gliwickiem: hr. Ballestrema) była zgoda, bo lud polski nie oponował; natomiast w Opolskiem skompromitowali się Niemcy i księża w skandaliczny sposób, nie respektując bynajmniej komitetu c e n t r a l n e g o, który zatwierdził niemiłą im kandydaturę Szmuli (w komitecie p o w i a t o w y m większością głosów przez lud polski postawioną).

Mając takie doświadczenia, nie łudzimy się tu na Górnym Śląsku wcale nadzieją, aby w przyszłości jakakolwiek harmonia z centrum dała się utrzymać.

Tak redakcye gazet, jak i wytrawni i doświadczeni politycy większej lub mniejszej miary, są tego zdania, że im wcześniej przyjdzie do obrachunku z centrum i księżmi organizatorami, tem lepiej. Myślę więc — znając dokładnie sytuacyę i stosunki — że w z a s a d z i e stwierdzić mogę zgodność zapatrywań partyi demokratyczno-narodowej (przemawiającej dopiero od niedawna z poza granic Górnego Śląska przez „Dziennik Berliński“ w ostrym tonie za zmianą polityki) i z drugiej strony myślących i zastanawiających się nad sytuacyą sfer górno-śląskich, oraz prasy, na miejscu działającej i znającej lud i wszystkie dodatnie i ujemne czynniki, w grę wchodzące. Mojem zdaniem, chodzi jednak o t a k t y k ę. Wszakże w walce politycznej przedewszystkiem t a k t y k ą wojenną pokonuje się przeciwnika.

Trzeba liczyć się z tem, że na Górnym Śląsku przez całe dziesiątki lat powtarzano ludowi, iż centrum, walczące tak mężnie i energicznie w „kulturkampfie“ za sprawę katolicką, jest alfą i omegą wszystkiego. — Nie można więc teraz, ni stąd ni z owąd, krzyknąć: centrum nie jest alfą i omegą — bo zachodzi poważna obawa, iż lud, tak bardzo konserwatywnie usposobiony, tego nie zrozumie, a nadto tem łatwiej pozwoli się zrazić księżom organizatorom do nowego programu politycznego partyi polskiej.

Nie mam tu tyle na myśli ludu czytającego — bo ten w poważnej części odrazu zrozumie, o co chodzi — ale lud nie czytający. Całe szeregi wyborców rekrutują się jeszcze z ludu nie czytającego gazet. Aby ten lud pociągnąć za sobą, potrzeba rozumnej dyplomacyi i przekonywującej t a k t y k i. — Taktyka stronnictwa demokratyczno-narodowego nie liczy się, mojem zdaniem, wcale z nieuświadomionemi masami ludu, które leżą, że tak powiem, ugorem, lecz zwraca się do rozumu i przekonania społeczeństwa inteligentnego lub inteligentniejszego — zawsze jednak w każdym razie tylko do ludu, bo inteligencyi, tworzącej w całem znaczeniu tego wyrazu osobny i przedni stan społeczeństwa, u nas, niestety, jeszcze niema. Chcąc tedy na lud wywrzeć skuteczny na całej linii wpływ, i to w tak ważnej i decydującej zmianie taktyki, jak sprawa wyborów — koniecznie i sumiennie zalecenia godną rzeczą jest, aby postarać się o argumentacyę nie ogólnikową, ale aktualną i zastosowaną, o ile możności, do sytuacyi.

Stronnictwo demokratyczno-narodowe wydało broszurkę z hasłem na czele: „Precz z centrum!“ — Ponieważ broszurka ta ukazała się przed ostatniemi dyskusyami w Sejmie pruskim o sprawie polskiej, przeto stronnictwo centrum podniosło lament w Sejmie, że agitacya „wielko-polska“ ni stąd, ni zowąd rzuca się na Górny Śląsk i chce wyrugować stamtąd posłów centrowych, którzy tak „sumiennie“ bronią ludu polskiego. Przytem zaszedł fatalny wypadek, że poseł wielko-polski, ks. Jażdżewski, stanął po stronie partyi centrowej i oświadczył się przeciw broszurze „Precz z centrum“!

O tem musiał się lud górno-śląski dowiedzieć, a jakkolwiek prasa polska na Górnym Śląsku wystąpienie ks. Jażdżewskiego zganiła, przecież cały wypadek przyniósł dla sprawy polskiej ujemny, a sprawie partyi centrum dodatni rezultat. Księża germanizatorzy i prasa niemiecko-katolicka zaczęli tryumfować, powołując się na ks. Jażdżewskiego.

Wśród sfer inteligencyi, tak górno-śląskiej, jak w wyższym jeszcze stopniu wielko-polskiej, nastąpił podział zdań, który się uwydatnił w prasie. Cóż wobec tego ma sobie myśleć lud górno-śląski o biegu spraw politycznych? Po jednej stronie widzi on radykalistów narodowych, po drugiej księży germanizatorów wraz z ugodowcami polskimi i mniej lub więcej umiarkowanymi zwolennikami partyi centrum.

Gdyby stronnictwo demokratyczno-narodowe wydało swą broszurkę przeciw centrum, poczekawszy jeszcze na dyskusyę sejmową w kwestyi polskiej, miałoby do dyspozycyi argumentacyę aktualną, o której przedtem mówiłem. Mogłoby bowiem pwiedzieć: ponieważ posłowie nasi nazwali nas „Prusakami po polsku mówiącymi“, ponieważ odmówili nam prawa łączności z rodakami z innych dzielnic i t. d., i t. d.. zatem uważamy za stosowne i konieczne wezwać lud, aby stanął frontem przeciw centrum...

Nie mieliby wówczas posłowie centrowi zasadniczych z ich stanowiska przyczyn do żalów, nie byłoby niefortunnej mowy księdza Jażdżewskiego i tryumfowania górnośląskich księży germanizatorów, a lud byłby od razu zrozumiał t a k t y k ę.

Uznając w zupełności dobre chęci stronnictwa demokratyczno-narodowego, podaję powyższy przykład nie w tym celu, aby stronnictwu robić zbyt wielki zarzut, ale aby w interesie pomyślnego rozwoju sprawy narodowej na G. Śląsku skierować myśl i dążenia ku zachowaniu jak najostrożniejszej taktyki, główuie ze względu na te masy ludu, które są nieoświecone!... Im gorsza taktyka, tem trudniej dla czytającego ludu wyjaśniać n i e c z y t a j ą c y m potrzebę i konieczność zachowania solidarności w polityce, bo trzeba wiedzieć, że ci nieczytający pozostają bezustannie pod poważnym wpływem księży germanizatorów.

Dopóki zaś większość tego ludu (biorąc na uwagę tak obwód przemysłowy górniczo-hutniczy, jak niemniej i mianowicie obwody rolnicze) wpływowi temu ulega, dopóty nie wolno nam się łudzić, że Górny Śląsk jest „odrodzony“ i na tej, jakoby dokonanej już podstawie przedsiębrać planów i rozwijać akcyi politycznej.

Górny Śląsk nie jest jeszcze odrodzony, ale znajduje się na dobrej drodze ku odrodzeniu. Przeto aby go zdobyć w zupełności, nie należy lekceważyć taktyki, jaką jeden z największych patryotów śląskich ksiądz Damrot (znany pod pseudonimem: Czesław Lubliński) zaleca: „c u n c t a n d o p r o c e d e r e w słowach, żądaniach i czynach, aby nie przeholować liczby nieprzyjaciół lekkomyślnie, nie pomnożyć lub trwożliwych nie zrazić...“.

Jakkolwiek więc jestem przeciwnikiem wszelkiego nieuzasaduionego i tchórzliwego kunktatorstwa, to jednak właśnie ze względu na pewniejszy i niezawodny rozwój sprawy narodowej, stawiam maksymę księdza Damrota wszędzie tam, gdzie ona niewątpliwie i jedynie korzyść przynieść może.

Treść tej maksymy odnosi się mianowicie do przyszłych wyborów. Miarodajne koła górnośląskie, a szczególnie gazety, nie powinny w obecnej chwili bez nadzwyczajnej, poza powszedniość biegu spraw wykraczającej przyczyny wszczynać walki z centrum, lecz — oddając się spokojnej, ale energicznej pracy wewnętrznej nad uświadomieniem ludu — czekać na moment stosowny, którym będą pierwsze przygotowania wyborcze, kiedy kwestya mandatów i kandydatów zacznie wchodzić na porządek dzienny. Wówczas to partya polska powinna wystąpić z żądaniem do centrum, aby nam dało „innych ludzi“, albo zgodziło się na to, żebyśmy ich dali. Ponieważ na podstawie dotychczasowych doświadczeń przewidywać należy, iż jeżeli nie komitet centralny wrocławski, to w każdym razie ci niemieccy katolicy, którzy obok Polaków zasiadają w komitetach wyborczych, okażą się nieprzejednanymi, — przeto powód do walki i wystąpienia samodzielnego będzie niewątpliwy. W takim razie i lud łatwo będzie można przekonać o słuszności naszej sprawy, wskazując bez przesady i z zupełną uczciwością na niewłaściwość postępowania przeciwników w obozie centrowym.

Uważamy nadto za rzecz niezbędną i nader pilną, aby na Górnym Śląsku założono T o w a r z y s t w o w y b o r c z e, składające się z mężów doświadczonych i pragnących szczerze dobra sprawy. Niechby do tego Towarzystwa należeli ludzie wszystkich warstw i zawodów, także młodzi reprezentanci nowego ruchu narodowego. Z takiego Towarzystwa wyjdzie zapewne zdrowa myśl i jednolity plan akcyi. Towarzystwo takie jest potrzebne już dlatego samego, aby o sprawie śląskiej radzono przedewszystkiem w granicach Śląska, ze znajomością rzeczy, a nie poza jego granicami, z pomijaniem wielu żywotnych kwestyj, z któremi koniecznie liczyć się wypada. Towarzystwo takie, w którego działalności niewątpliwie i „Katolik“, najstarsza gazeta górnośląska, weźmie udział, zapobiegnie także zapewne zaczepkom, skierowanym przez mniej lub więcej poważną prasę przeciwko temu pismu, którego zasługi, bądź co bądź, są niespożyte, bo gdyby nie było długoletniej zacnej i uczciwej pracy „Katolika“ — jak dawniej, tak mianowicie także w ostatnim dziesiątku lat pod kierunkiem bardzo czynnego redaktora Napieralskiego, — to i nie byłoby dziś kwestyi śląskiej i szerokiej dyskusyi o odrodzeniu Górnego Śląska.

N. N.

Niemcy pomiędzy sobą.

(Koresp. „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 14 sierpnia.

(—*r.*) Organ Wolfa wydrwiwa uchwały konferencyi posłów niemieckiego stronnictwa, odbytej w Bruku nad Murem, w szczególności zaś odpowiedź daną Pademu na telegram zawiadamiający o jego niewzruszonym zamiarze złożenia godności pierwszego wiceprezydenta Izby poselskiej. Jest to istotnie tylko komplement dla Pradego, osobiście dla niego pochlebny, jednak zachownjący najzupełniejsze milczenie co do rzeczy głównej, t. j. co do tego, czy stronnictwo zgadza się na jego program polityczny, na podstawie którego prowadzi on zażartą walkę z Wszechniemcami w północnych Czechach. A o to chodziło Pademu przedewszystkiem. Można nawet powiedzieć, że to marny komplement, ponieważ, jeśli stronnictwo prosi Pradego, żeby się z wiceprezydentury nie usuwał, nie solidaryzując się z jego programem, znaczy to tyle, co nic, ponieważ Prade dlatego tylko usuwa się, ponieważ nie wie, czy ma stronnictwo po swojej stronie. Tego chciał się dowiedzieć, a o tem ani słówka w odpowiedzi partyi.

Rzecz też, o którą mu się rozchodzi, jest bardzo ważną. Jak wiadomo, Wszechniemcy, którzy do niedawna byli najgorliwszymi zwolennikami narodowego odgraniczenia w Czechach, czyli terytoryalnego podziału Czech według narodowości, widząc postępy myśli niemieckiej w Austryi, nagle namyślili się pod tym względem i ze zwolenników stali się najzagorzalszymi przeciwnikami podziału Czech, wychodząc naturalnie z oportunistycznej „zasady“, że większą korzyść przyniesie głodnej matce Germanii pożarcie c a ł y c h Czech, aniżeli tylko ubezpieczenie „dotychczasowego stanu posiadania“, t. j. mniej więcej trzeciej części Czech już zniemczonych, stawiając więc jako zasadę: n i e p o d z i e l n o ś ć C z e c h — w czem, mówiąc nawiasem, zgadzają się z wszystkiemi czeskiemi stronnictwami z jednej strony, z drugiej zaś konieczność bezwarunkową ogłoszenia, w drodze ustawodawczej, języka niemieckiego, jako państwowego. Prade znowu, więcej praktyk, chciałby, jak nowoczesny Szajlok, wyrznąć z Czech funt swego narodowego mięsa, resztę Czechom pozostawiając, licząc się z tem, że Niemcy w Austryi nie posiadają przecież tyle siły, by mogli wszystkich Czechów zniemczyć.

Sprawa więc stoi właściwie tak: albo podział Czech, albo nierozdzielność Czech a niemiecki ję-

---

Rendez-vous.

Nowela chorwacka

M. Zagorki.

Przełożył **R. Z.**

Nowa ulica. Pokryła ją wczesna noc zimowa i tylko płomienie lamp Auerowskich przyczepiły się do jej czarnej opończy, a na nie spuściła się jeszcze delikatna mgła biała, jakby jedwabna woalka. Martwo tu i pusto, asfalt w połysku lamp błyszczy, jak powierzchnia czarnego potoku. Godzina szósta wieczorem.

Z domu wychodzi kobieta. Odziana w długi, czarny płaszcz, a jego kołnierz sięga do uszu, nad któremi spoczywa szeroki modny kapelusz.

Rzuca okiem na ulicę w tę i ową stronę, potem kroczy prosto do rogu ulicy, zagląda w drugą i znowu powraca. Zrobiwszy parę kroków wraca się znowu.

Doszła do drugiego rogu ulicy, popatrzyła i powróciła, ale po 10 mniej więcej krokach nie zapomniała uczynić obrotu. Gdyby to była żona Lotowa, byłaby skamieniała nawet i sto razy.

Na ulicy cisza; słychać tylko jej kroki i otwieranie okien w domach. Z góry wyglądają ludzkie głowy obu płci, wszystko śledzi za damą tajemniczą. Domy zmieniają się w policyjne agencye. W oknach pojawia się coraz więcej — badawczych oczu.

Tajemnicze spotkanie. Dama kroczy w górę i na dół, rozgląda się, przystaje, i znowu idzie od jednego rogu do drugiego.

— Kogoś oczekuje! — leci cichy szept od okna do okna ponad jej głową.

— O, ja wiem — przerwie ktoś. — Ona ma miłosny stosunek z panem N.

— Tak, tak, spotykają się w Tuszkancu *).

— No i jeszcze gdzieindziej, ale tego powiedzieć nie mogę — szepnie głos inny.

— Aha, to ona? Wiem, widziałam ją jak się całowała z jakimś jegomościem wieczorem na ulicy!

— A z kimś nawet uciekła do Wiednia!

— Ach, co pan mówi!

— Lubi ona wszystkich mężczyzn. I ja miałem z nią w tej ulicy rendez-vous.

— I ja — powtórzy jakieś opasłe gardło męskie.

— I przyszła? — zapyta delikatny sopran.

— Tak samo, jak i teraz. Patrzcie, ktoś idzie. Ach, to on właśnie. Ha, ha, teraz... pst! — zobaczymy...

Naprzeciw damy szedł mężczyzna w długim surducie. W oknach wszystko się poruszało z ciekawości. Wyciągnęły się szyje, głowy wysunęły poza okna, jakby odcięte, oczy się zaiskrzyły, wszystko drży i spogląda. Mężczyzna idzie w zamyśleniu.

— To on! on! — szepnie jakaś pani na parterze, i jakby chciała wyskoczyć przez okno, tak się całem ciałem w dół wygięła.

Zewsząd śmiech przytłumiony — on się zbliża, więc drżą... wstrzymują oddech... wybałuszają oczy... jeszcze tylko krok jeden, i oto spotkanie, uściski — jeszcze półkroku i... no?... on ją mija? — to dziwne — przechodzi mimo spokojnie i ani się nie obejrzy??

— Oh! — krzyknie pani na parterze.

— Co to? — pyta ktoś poza nią.

— To jest — mój mąż! Licho nadało tę damę, anim go nie poznała.

Jegomość, zawinięty we futro, zniknął w bramie parterowej.

Znowu cisza i spokój.

Słychać tylko kroki młodej kobiety.

*) ogród publiczny w Zagrzebiu.

— To nie był on — ponownie się baryton odzywa.

Z drugiej strony ulicy słychać, że ktoś biegnie.

— Patrzcie, jakiś wieśniak... Kto to wie, czy to wieśniak?

— Co pani myśli?

— Że jest tylko przebrany. O, te nasze kobiety są przebiegłe — odzywa się młoda blondyna z pierwszego piętra.

— Niech tylko ta milczy — zapisnął sopran z drugiej strony parteru — jakby nikt nie wiedział, skąd ma jasne warkocze i jedwabne okrywki...

— Pst!

Wieśniak biegnie właśnie prosto ku młodej damie.

— O, o, przecież ten?

Wszyscy się rozśmiali śmiechem przytłumionym.

Biegnący biedak, zadyszany i widocznie chory, skręcił przed samą damą w prawo i zniknął.

Za nim słychać było zdaleka silne, pewne kroki i coraz bliżej.

— Otóż, to on teraz idzie. Gniewa się. No, ma za co, skoro go tak dawno czeka, biedaczka!

Zaostrzyły się niezliczone uszy i wybałuszyły oczy.

— Tak, to będzie on, niezawodnie to on; idzie ku niej, zatrzymuje się. — — Ah — a teraz — — ha, ha, ha...

— Proszę pani uprzejmie, czy pani nie widziała biegnącego tędy jakiego człowieka? — słychać gruby głos męski.

— Widziałam. Czego sobie pan życzy?

— Niech pani wybaczy, jestem — agent policyjny. Jak ten człowiek wyglądał?

Dama mu krótko opisała. Jegomość się ukłonił i — odszedł.

Za chwilę później obejrzał się na nią niedowierzającym wzrokiem.

W górze wszystko ucichło — rozczarowane; niektórzy ostrożnie wychylali głowy przez okna.

Chwila jedna, druga — martwa cisza. Wzdłuż całej ulicy pustka — tylko mgła siąpi i płomienie latarni świecą melancholicznie.

— A to co za hałas? Młode męskie głosy!

— No, przecież nie wezwała na rendez-vous całego uniwersytetu?

Młodzieńcy spieszą, śmieją się i pośpiewują.

Spostrzegli samotną damę. Umikli, spojrzeli na siebie i poczęli szeptać. Rozdzieliwszy się na dwie gromadki, ruszyli dalej, jakby nic nie zaszło.

— Co to będzie?

Ciekawie wychylają się z okien głowy. Młodzieńcy jeszcze się rozdzielili, jedni przystanęli, drudzy poszli naprzód, mierzą damę wzrokiem od stóp do głów i żartują.

— Jaki piękny wieczór! — rzecze pierwszy.

— O tak, zwłaszcza gdy chodzą po ulicy piękne — nimfy!

— Ah!

— Ah! — Sentymentalne westchnienia.

Dama ani nie ruszy okiem. Zwróciła się i przechodzi na przeciwną stronę ulicy.

Druga grupa młodzieńców idzie na jej spotkanie.

— Patrzaj, fesz „kuropatwa“!

— Ja każdego wieczora będę się na tej ulicy przechadzał.

— Błazny! — mruknęła dama i wróciła.

— Piękna pani — czemuż tak pyszna?

Nic. Tylko echo odpowiada i w górze w oknach śmiech przytłumiony.

— Ani się nie obejrzy! Hm, ona wie, kogo czeka.

— Nuże, schowajmy się tam w sieni i zobaczymy, co to będzie.

Dama się przechadza, i zagląda i z jednej i z drugiej strony w poprzeczne ulice.

Drrrr!... ostrogi! — Z górnej części ulicy słychać jak coraz wyraźniej brzęczą i zbliżają się.

— Oficer! — Śmiech leci z ust na usta.

— To się rozumie! Aleśmy to byli głupi, żeśmy myśleli o kimkolwiek innym a nie o oficerze!

Okna brzęczą, tamci w sieni trącają się i kryją za bramę.

Szabla zabrzęczy na czarno-błyszczącym asfalcie i kroki się zbliżają.

— Spieszy. To on, on!

Dama idzie jednostajnie.

Oficer przechodzi, niosąc głowę wysoko i nie obraca się. Naraz dostrzegł damę i stanął — podkręcił wąsa, brzęknął szablą i ostrogami! Patrzy na damę i zbliża się do niej.

— Czyś to ty Milciu! — — ah, pardon, — pomyliłem się.

Dama go pogardliwie zmierzyła wzrokiem i poszła dalej.

— Edwardzie! — wrzasnął ktoś z pierwszego piętra.

Oficer się obejrzał.

— Ach, to ona, fatalnie!

Oficer wsunął się do sieni, a z niej wyskoczyła służąca.

— Niech pan raczy na górę — rzecze do niego — idę po lekarza dla mojej pani, w tej chwili jej się źle zrobiło i — mój pan prosi, aby Pan przyszedł.

Śmiech w sieni i w oknach i tylko w jednem z nich zapuszczono story, a z górnej ulicy szedł lekarz. Kilkakroć przystawał i oglądał się za damą, która się nieustannie przechadzała. — Znowu cisza. Dama się zwróciła, stanę-

zyk państwowy. Jeden i drugi program idzie za daleko, by mógł być urzeczywistniony, jednak, bądź co bądź, program Pradego może być przynajmniej o tyle roztrząsany, że Czesi mogą być skłonni do dania Niemcom pewnych kantel dla ochrony narodowej w razie, jeśliby otrzymali czeski język, jako urzędowy w wewnętrznej służbie w Czechach. Program Wszechniemców co do języka państwowego nigdy a nigdy przyjętym być nie może.

Otóż wiecujące w Brnku stronnictwo niemiecko-lndowe milczeniem nie oświadczyło się ani za jednem, ani za drugiem. Dlaczego? Prawdopodobnie obawiając się raz Wszechniemców, powtóre stosnjąc teoryę podzielności krajowej do krajów alpejskich, z których większa część stronnictwa pochodzi, nie chcą dać tym sposobem dobrego przykładn Słowieńcom, którzy na podstawie takiego samego prawa mogliby żądać podziału Styryi i Karyntyi, podobnie jak Włosi żądają już podziałn Tyrolu. Jeden z wybitnych członków tego stronnictwa, dr Peratoner, jest przecież najgorliwszym przeciwnikiem żądań włoskich co do podziałn Tyroln, a tu miałby oświadczać się za podziałem Czech.

Bezbarwność ta odpowiada wogóle bardzo dobrze charakterowi stronnictwa, które właściwie stronnictwem w ściślejszem słowa znaczeniu nie jest, lecz jest zlepkiem rozmaitych grup, programowo często więc przeciwne stanowiska zajmnjących. Wystarczy pod tym względem wskazać n. p. Völkla i Hochenburgera z jednej, a na Kaisera i Pradego z drngiej strony. Völkl, „pogromca Lnegera", idzie wszędzie ręka w rękę z socyalnymi demokratami, podczas kiedy Hochenburger znajduje się z nimi w najzażartszej walce. Völkl zwalcza jak najostrzej antysemitów, Kaiser dopomaga mu nawet przy wyrach w Wiedniu. Kaiser jest dla prasy, tak zwanej „żydowskiej", solą w okn, zaś Pradego wielbi ona niemal jak bożka. A wszyscy ci mężowie: Völkl, Hochenburger, Kaiser i Prade należą do jednego stronnictwa. Takiego stronnictwa, jak niemiecko-ludowe, prawie jeszcze nie było.

Nie trzeba być prorokiem politycznym, żeby powiedzieć, iż wszechniemiecka spółka komandytowa: Wolf-Stein-Eisenkolb upora się z nimi w niedługim czasie.

Z Bułgaryi.

(Nieudała pożyczka. – Rząd w rozterce. — Oficerowie emigranci. — Wyrok w procesie Sarafowa).

„Żydzi paryscy gorsi są od żydów wiedeńskich" — taki jest głos opinii publicznej bugarskiej, rozdrażnionej tem, że podróż ministra spraw wewnętrznych, Sarafowa, do Paryża, celem zaciągnięcia pożyczki, nie przyniosła pożądanego rezultatu. Konsorcyum, z którem Sarafow w stolicy Francyi o zaciągnięcie pożyczki traktował, stawiało tak uciążliwe warunki, między innemi kurs emisyjny 82% — że gabinet bułgarski nie mógł na nie się zgodzić. Szczególniej zaś przykro dotknęło koła polityczne bułgarskie to, że Rosya nie chciała się podjąć gwarancyi za tę zamierzoną pożyczkę. Wtajemniczeni twierdzą nawet, że zaliczka, jaką Bułgarya otrzymała od rządu rosyjskiego na spłatę lipcowego kuponu od zagranicznego długu, wielce zaszkodziła kredytowi Bułgaryi.

Na razie pocieszają się koła rządowe w Sofii tem, że Bułgarya przez 8 miesięcy jeszcze będzie mogła wytrzymać bez nowej pożyczki. Jestto wprawdzie bardzo marna pociecha, lecz nie byłaby pozbawiona racyi, gdy nie fakt, że w łonie gabinetu przyszło do tak poważnych nieporozumień, iż należy spodziewać się jego upadku. Jak wiadomo, obecny gabinet bułgarski jest koalicyjnym, złożonym ze zwolenników Karawełowa i Cankowa. Karawełow, stojący na czele gabinetu, spostrzegł, jak obiegają wieści, że stanowisko jego i jego stronników jest mocno zachwiane. Zamierza przeto ustąpić dobrowolnie, aby przejść do opozycyi przeciw jakiemukolwiek rządowi, który po nim przyjdzie do władzy. I jeszcze jeden powód ma do ustąpienia Karawełow, a mianowicie ten, że we wrześniu odbędą się wybory uzupełniające do sobrania. Ponieważ zaś minister spraw wewnętrznych, Sarafow, który te wybory ze zwykłym w Bułgaryi naciskiem niezawodnie przeprowadzi, jest Cankowistą, przeto ich wynik jest pewny.

Sprawa oficerów-emigrantów dotąd nie jest załatwioną. Cankowiści w gabinecie pragnęliby widzieć na naczelnych stanowiskach w armii nawet takich emigrantów, jak Grujew i Benderew, którzy dotąd służą w armii rosyjskiej, temu zaś najmocniej sprzeciwia się Karawełow, popierany w tym wypadku przez ministra wojny, gen. Paprikowa.

Wobec tego wszystkiego najprawdopodobniejszem jest, że Karawełow wkrótce ustąpi i że ks. Ferdynand powierzy Sarafowowi utworzenie gabinetu, złożonego z samych tylko Cankowistów. Sarafow ma jeszcze o tyle większe szanse, że miał się on wielce przyczynić do tego, iż w. ks. Aleksander Michajłowicz odwiedził Warnę i że rosyjska eskadra czarnomorska 2 dni spędziła w porcie Burgas.

Wydany onegdaj wyrok uwalniający w procesie Sarafowa i tow. był powszechnie przewidywany. Było to publiczną tajemnicą, że proces ten to czysta komedya, odegrana celem zadośćuczynienia konwenansom międzynarodowym ze względu na Rumunię. Sarafow więc powróci teraz na wolność i będzie mógł dalej odgrywać wybitną rolę w ruchu macedońskim. Ostatecznie śmierć Fitowskiego i prof. Michaileanu nie została pomszczoną, a rząd bułgarski będzie teraz musiał, więcej niż kiedykolwiek, liczyć się z komitetem macedońskim i jego działalnością, tak niebezpieczną dla pokoju na półwyspie Bałkańskim.

Ruch wyborczy.

Konserwatywne zamiary. Otrzymujemy następujące uwagi:

„Bardzoście trafnie scharakteryzowali cel obrzydliwych pamfletów przeciw stronnictwu ludowemu, drukowanym przez „Czas" jako chęć stworzenia pseudo opinii, któraby dała pozór do wprowadzenia w grę siły zbrojnej przy wyborach. Zarzuciłbym wam tylko, że zbyt poważnie braliście samą treść elokubracyi, które tak ociekają wściekłością i kłamstwem, że nikt ich na seryo nie bierze. Ale to nie zmienia zamierzonego ich celn, a do niego koniecznem jest nadać szersze pozory tej „opinii publicznej". A więc do powtórzenia artykułów „Observatora" jak to się zwyczajnie z podobnemi konserwatywnemi elokubracyami dzieje, powołane zostaną organa jak: „Gazeta narodowa", „Dziennik polski" i „Przegląd" a w formie niby polemicznej z dodatkiem czegoś podobnego, jak: „To myśmy pierwsi powiedzieli" także zapewne „Przedświt" i „Głos narodu". Bardzo już rychło może ten koncert się rozpocznie, a a jeśli się nie rozpocznie, to tylko dla tego, żeście zbyt prędko robotę przejrzeli i zdemaskowali".

Tarnów, 14 sierpnia. Dziś odbyło się w sali teatralnej pierwsze zgromadzenie przedwyborcze z kuryi miejskiej, zwołane przez burmistrza Rogoyskiego imieniem magistratu. Porządek dzienny stanowił: 1) debata nad przyszłymi wyborami, 2) wybór komitetu przedwyborczego. — Imieniem nieobecnego burmistrza zagaił posiedzenie dr Goldhammer, zwracając zebranym uwagę na ważność wyborów do Sejmu a w szczególności wyborów z kuryi miejskiej. Miasta, zdaniem mowcy, wybierały wielkich ludzi którzy byli świecznikami na arenie publicznej, takich Dunajewskich, Szczepanowskich, Ziemiałkowskich, Hausnerów.

Po wyborze przewodniczącego w osobie lekarza powiatowego p. Stanki rozpoczęły się obrady.

P. Ignacy Smalec stawia wniosek wezwania posła Vayhingera do zdania sprawy z dotychczasowej działalności w Sejmie. Wskutek tej interpelacyi odczytuje p. Goldhammer parę ustępów listu, jaki otrzymał od p. Vayhingera. Z treści ich dowiadujemy się, że p. Vayhinger więcej do Sejmu kandydować nie będzie, wogóle wycofuje się z życia publicznego wskutek podeszłego wieku, a szczególnie wskutek walk toczących się nie o zasady polityczne, ale tylko o sprawy osobiste, wskutek deprawacyi życia politycznego. — Lud nie wybiera posłów z własnej woli, tylko pod naciskiem rządu. — Wreszcie widzi brak moralności, brak inicyatywy, tylko ogólną apatyę.

Dr Winkowski podniósł działalność p. Vayhingera. Przedstawia jego wielką pracę na polu publicznem i zwraca zebranym uwagę, że najlepszem jego świadectwem jest list, pisany do dra Goldhammera. Stawia następnie wniosek o udzielenie mu wotum zaufania i podziękowania za dotychczasową działalność w Sejmie. Zebrani jednomyślnie wniosek ten przyjęli. Następnie omawia dr Winkowski sprawę przyszłych wyborów, charakteryzując w dosadny i ostry sposób stan obecny Galicyi. Zdaniem mowcy, na każdem polu da się widzieć brak staranności warstw wyższych dla niższych — skutkiem tego panuje w Galicyi nędza umysłowa, a z nią w parze idąca nędza ekonomiczna.

Po przedstawieniu w drastyczny sposób upadku przemysłu i kraju, wogóle nędzy ekonomicznej, zakończył mowca swoją świetną przemowę z tem żądaniem, aby przedewszystkiem posłowie starali się podnieść oświatę i polepszyć stan ekonomiczny.

Po przemowie dra Winkowskiego nikt więcej nie zapisał się do głosu, dlatego też przeszło się do drugiego punktu porządku, t. j. do wyboru komitetu przedwyborczego. Na wniosek p. Smalca wybrano komitet przedstawiony przez dra Goldhammera, a składający się z 101 członków. *A, E.*

Wadowice. W Zebrzydowicach dnia 14 sierpnia odbywało się zgromadzenie w domu p. Bieli, zwołane przez ks. Stojałowskiego. Zgromadziło się około 30 najwybitniejszych stojałowszczyków, wielbicieli ks. Stojałowskiego. Pomimo tak pomyślnego składu zgromadzenia ks. Stojałowski na tem zgromadzeniu nie doznał entuzyastycznego przyjęcia, lecz przeciwnie, zawiódł się bardzo na swoich zwolennikach, większość ich bowiem oświadczyła się za kandydaturą p. Styły, który również przybył na to zgromadzenie. W polemice, jaka wywiązała się między ks. Stojałowskim a p. Styłą, ten ostatni okazał taką wyższość nad swym mistrzem, tak pod względem słuszności swoich wywodów, jakoteż siły argumentów, że zjednał sobie odrazu zgromadzonych, czego dowodem jest to, że z pomiędzy 30 zebranych tylko 3 oświadczyło się za kandydaturą ks. Stojałowskiego. Doznał on przykrego zawodu na tem zgromadzeniu, bo przybywszy między swoich, nie znalazł spodziewanego poparcia.

Nowy Sącz, 14 sierpnia. P. Konrad Aleksander radny i asesor miasta, jak było do przewidzenia, oświadczył, że nie przyjmnje kandydatury, prosząc przybyłych, aby złączyli się z Polakami i wspólnego wybrali posła sejmowego.

Grybów, 14 sierpnia. We wsi Florynce pod Grybowem przeprowadził już nasz p. starosta Wajdowicz wiadomym sposobem prawybory i zapomocą szalonych agitacyj, wybrano ks. prob. Przysłupskiego i wójta Smalca wyborcami, którzy są największymi zwolennikami p. starosty. Mamy jednak nadzieję, że przed głównemi wyborami zarządzi p. namiestnik, wskutek licznych zażaleń tutejszych wyborców, aby nie działy się przy wyborach nadużycia i do przeprowadzenia ich wyśle z grona urzędników namiestnictwa bezparcyalnego i wytrawnego urzędnika.

Limanowa, 13 sierpnia. Wczoraj odbyło się tu w sali Rady powiatowej walne zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez marszałka powiatowego p. Marsa. Na zgromadzenie z powodu przypadającego wczoraj trzechtygodniowego jarmarku, przybyło przeszło 200 włościan i duchowieństwo. Przybyli także kandydaci hr. Antoni Wodzicki b. poseł sejmowy, p. Jan Marszałkowicz i dr Danielak.

Większość zebranych uchwaliła kandydaturę p. Marszałkowicza.

Ludowcy proponowali kandydaturę radcy sądowego p. Podgórskiego w Limanowy.

Stanisławów. Po cichu rozwinięto tu agitacyę na rzecz kandydatury z kuryi gmin wiejskich marszałka powiatu p. Mieczysława Brykczyńskiego, który będzie miał do zwalczenia silnego kontrkandydata w osobie b. posła Huryka.

Bóbrka. Prawybory odbywają się w całym powiecie, każdemu komisarzowi dano do asystencyi żandarma, czego dawniej nie bywało.

Do miasteczka Wybranówki przyjechał komisarz w dniu 14 b. m. po południu i przeprowadzał głosowanie tak po cichu, że mało kto o tem wiedział, bo zwierzchność gminna nie postarała się o to, aby wiadomość o prawyborach przedostała się do ogółu mieszkańców. To też zamiast jak zwykle, około 60 prawyborców, zebrało się tylko 17. Na wyborcę wybrano naczelnika gminy, bardzo uległego wszelkim urzędnikom i bardzo kochanego przez wszystkich propinatorów. Taki najlepszy, taki wszystko zrobi, co mu każą, a każą mu głosować na hr. Mycielskiego z Borynicz. Jeżeli pan ordynat tylko takie głosy zjednywać sobie będzie, to chyba wybrańcem ludu nazwać się nie ośmieli.

P. Gutowski z Nowego Sącza nadsyła nam oświadczenie, że postanowił obecnie jeszcze nie kandydować z tamtejszej kuryi miejskiej.

Obstrukcya p. Hupki. Poseł Hupka, nie syt „tryumfów" prawodawczych, popisuje się w mieleckiem jako wierny naśladowca obstrukcyi szenererowskiej. Wystąpił on tam przeciw ludowcowi, p. Krempie, i sprosił sobie dość oryginalną kompanię pomocników: ks. Stojałowskiego i ks. Żygulińskiego, pos. Szajera i miejscowego starostę, a ponieważ to wszystko nie pomagało, wzięto do pomocy .....piszczałki, trąbki, tupanie nogami i zwierzęce wycie, udaremniające obrady na wiecach. Po takich też zgromadzeniach wysyła się do „Czasu" sprawozdania o „pogromie ludowców", nie umiejące tylko wytłómaczyć, dlaczego nie zdołano powziąć żadnej uchwały przeciw p. Krempie, mimo, że na nim, wedle tych sprawozdań, nie podniósł się „ani jeden zwolennik"?

Owóż listy, jakie otrzymujemy z mieleckiego, wyjaśniają sprawę w następujący sposób: Na zgromadzeniach owych lud, jak zwykle, zajmuje salę, a t. zw. „inteligencya", wzmocniona pochowanymi za kulisami pisarzami gminnymi, obsiada estradę. Ta „inteligencya", pod komendą p. Hupki, piszczałkami i innemi środkami obstrukcyjnemi przygłusza mowców ludowych, w zamian za co lud protestuje, gdy przemawia ktoś z estrady, a równocześnie pisarze z za kulis obrzucają go obelgami, pomiędzy którymi nazwa „bydlęta" nie jest najwytworniejsza, a które, jakby żywcem, zaczerpnięte są z repertuaru słownego, jakim się posługuje tak ...pokrewny duchowo p. Hupce autor artykułów w „Czasie", zamieszczanych pod pseudonimem „Obserwator". Naturalnie, zgromadzenie kończy się na niczem i to są tryumfy p. Hupki.

Zauważyć jednak należy w mieleckiem jeden nowy objaw, który domaga się napiętnowania: oto, że starosta tamtejszy, podobnie, jak starosta grybowski, p. Waydowicz, występuje osobiście, jako mowca i agitator, na zgromadzeniach wyborczych. To być stanowczo nie powinno. Starosta jest urzędową figurą, i czy to w mundurze, czy bez munduru, powinien się zdala trzymać od walki wyborczej, jeśli wolność wyborów nie ma się stać farsą i jeżeli mają być spełnione słowa p. Pinińskiego o niemięszaniu się reprezentantów władz politycznych do wyborów.

Kronika.

Kraków, 16 sierpnia.

Wieża Jasnogórska. Wczoraj, w uroczyste święto Wniebowzięcia N. P. Maryi, kiedy zewsząd rzesze cisnęły się na Jasną Górę, upłynął właśnie rok od chwili, kiedy dzwony częstochowskie rozbrzmiały zatrważającą wieścią: „Wieża jasnogórska w płomieniach!"

Zanim rok minął, posypały się datki na podźwignięcie wieżycy na nowo i pozwoliły przystąpić do odbudowy wieży. Poświęcenia podwalin rusztowania już dokonano, jak już pisaliśmy o tem w „N. Reformie", prace już w najbliższych dniach będą rozpoczęte. Co do projektu odnowy, to będzie on następujący:

Cała wieża częstochowska, przy zachowaniu dawnej formy, w odnowionej swej postaci, obłożoną będzie kamieniem ciosowym. Pod wieżą przywrócone będzie z przodu dawne przez nią wejście do kościoła.

Konstrukcya górnej części wieży będzie żelazna, obita blachą miedzianą. Kolumny, spalone podczas zeszłorocznego pożaru, dawniej drewniane, obecnie wykonane będą z granitu, a figury pierwotne zastąpią nowe z bronzu, stanowić mające prawdziwe dzieła sztuki. Styl i kształt wieży pozostaną nienaruszone, a mierzyć ona będzie od podstawy do wierzchołka przeszło 90 metrów wysokości do kuli bronzowej, po nad którą unosić się ma krzyż, zakończony postacią kruka, jako godła św. Pawła, pustelnika.

Odnowione będą także w dawnej swej formie architektonicznej zniszczone przez pożar kopułki koło wieży. Na wierzchołek wieży prowadzić będą schody od podstawy kamienne, wyżej żelazne. Kondygnacya wieży z arkaturą i ośmiobok, uszkodzone mocno przez ogień, będą rozebrane i odbudowane na nowo w tejsamej, co dawniej, formie. Styl wieży utrzymany będzie w guście odrodzenia, a cios do jej obłożenia użyty, będzie szydłowiecki.

Dokładne zbadanie fundamentów wykazało potrzebę nowego i silnego ich wzmocnienia i podmurowania, ponieważ skała okazała się zwietrzałą, a pod wieżą znaleziono znaczną pieczarę.

Projekt odbudowy wieży jasnogórskiej opracowali wspólnie znani budowniczowie, pp. Józef Dziekoński i Stefan Szyller. Projekt rozszerzenia kaplicy, mieszczącej obraz, cudami słynący N. P. Maryi Częstochowskiej, jest pomysłu wyłącznie budowniczego St. Szyllera. Według tego projektu, dawny krużganek, poprzedzający kaplicę, nader ordynarnej kompozycyi, w którym wiszą stacye Męki Pańskiej, będzie zburzonym, a stanie jako przedłużenie kaplicy nowy budynek, o 3 nawach, z galeryą, biegnącą dokoła i łączącą się z istniejącemi galeryami i chórem kaplicy.

Pośrodku tej przybudowy wznosić się będzie wysoka kopuła, oświetlająca wnętrze przez okna, odpowiednio oszklone. Kopułę tę zdobić mają z zewnątrz figury aniołów, tworzących wokoło niej wieniec.

Front stanowić będzie portyk potrójny z potrójnemi drzwiami i balkonem, na którym pod dachem urządzonym będzie ołtarz, upiękniony podobizną wizerunku N. P. M. Portyk ten zdobić ma na froncie grupa artystyczna adoracyi Matki Boskiej, pod którą wyryty będzie napis: „Matko Przenajświętsza, módl się za nami!"

Cała ta nowa budowla utrzymaną będzie także w stylu odrodzenia z motywami polskiemi.

Kopuła rozszerzonej kaplicy pokryta będzie miedzią. Wysokość tej nowej części frontowej kaplicy, znakomicie ją rozszerzającej, mierzy 38¾ metra od podstawy do szczytu kopuły, zakończonego krzyżem. Kopuła będzie wystawała ponad dachy klasztorne, widoczną więc będzie już zdaleka.

Dzięki tej przebudowie, objętość kaplicy się podwoi i ułatwi przystęp do niej, gdyż wejście prowadzić będzie wprost z trzeciego podwórza klasztornego.

Do budowy elewacyi frontonu kaplicy użyty będzie cios; kopuła, nad nią wzniesiona, będzie konstrukcyi żelaznej.

Wszystkie roboty i dostawy do budowy wykonane będą siłami krajowemi i z materyałów krajowych. Do wykonania konstrukcyj żelaznych wieży i kopuły kaplicy zawezwane będą fabryki tamtejsze w liczbie kilku drogą ograniczonego współzawodnictwa.

Roboty przy odbudowie spalonej wieży i rozszerzenia kaplicy, po otrzymaniu zatwierdzenia planów, rozpoczętę będą niezwłocznie i prowadzone z takiem wyrachowaniem, aby na jesień 1902 r. mogły już być zupełnie skończone.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 10 powieści p. t. „Dziesięć lat niewoli moskiewskiej".

7000 koron do dnia dzisiejszego zebrał kursor Towarzystwa „Szkoły ludowej", obchodzący z puszką lokale publiczne w Krakowie. Jeżeli się zważy, że roku i 5 miesięcy potrzeba było, aby tę sumę zebrać, to zaiste ofiarność nasza na cele tak wielkie jest bardzo mała. Gdyby się nikt od tych centowych składek nie ociągał, przez rok możnaby zebrać do 40.000. Tak być powinno. Poprawmy się!

Zjazd farmaceutów polskich, zapowiedziany na jesień b. r. nie odbędzie się, z powodu, że zjazd delegatów „Związku ogólnego austryackiego towarzystw farmaceutycznych" odbędzie się nie w Krakowie — jak było pierwotnie zamierzonem — lecz w Wiedniu dnia 15 września b. r.

Nowy dyrektor gimnazyum cieszyńskiego. Na stanowisko dyrektora gimnazyum polskiego w Cieszynie powołany został znany zaszczytnie ze swej pedagogicznej działalności profesor gimnazyum Sobieskiego w Krakowie, p. Józef Winkowski, z zawodu filolog. Nowy dyrektor cieszyńskiego zakładu odbiera właśnie urzędowanie od swego poprzednika, p. Piotra Parylaka, który, jak wiadomo, wysłużywszy przepisane lata w żmudnym zawodzie nauczycielskim, podał się na pensyę.

Wybór nowego, a drugiego z rzędu dyrektora gimnazyum polskiego w Cieszynie, uważać należy za bardzo szczęśliwy. P. Winkowski jest jednym ze starszych liczbą lat służby profesorów, lecz w pełni sił męskiego wieku, a wzbogacony doświadczeniem zawodowem, będzie w możności podołać trudnemu zadaniu kierownika kresowej szkoły polskiej. Prof. Winkowski okazał się bowiem nietylko bardzo wykształconym filologiem, ale i pełnym taktu profesorem, dzięki czemu pozyskał sobie zarówno sympatyę licznego grona swoich uczniów, zajmujących już wybitne w kraju stanowiska, jak swoich zawodowych kolegów, i poważanie u władz szkolnych. Życząc nowemu kierownikowi szkoły cieszyńskiej powodzenia na jego stanowisku, łączymy życzenia nasze z pomyślnym rozwojem tej instytucyi, na którą zwrócone są dzisiaj oczy całej Polski.

Słowa uznania i podziękowania należą się także ustępującemu dyrektorowi szkoły cieszyńskiej, p. Piotrowi Parylakowi. Umiał on na stanowisku swojem zachować powagę i zapewnić kresowej szkole szacunek i uznanie nawet ze strony niemieckich władz szkolnych, a poziom nauki, przy współudziale nauczycieli, utrzymać na wysokosci zadania. Jako pierwszy dyrektor gimnazyum cieszyńskiego spotkał się p. Piotr Parylak z trudnościami, których część znaczna oszczędzoną będzie dla jego następców. Dzięki jego dobrej woli i poświęcenia, zakład jego kierownictwu powierzony, poparty usilną i gorliwą pracą nauczycielstwa, rozwinął się bardzo szczęśliwie i w najbliższym roku szkolnym obejmie 7 klas, a za rok doprowadzi swoich uczniów do egzaminu dojrzałości.

Rugi krakowskie. Policya krakowska poczuwa się, jak o tem już raz donieśliśmy, do obowiązku rugowania poza granice państwa poddanych rosyjskich, przeważnie Polaków, którzy nie spełnili obowiązków służby wojskowej, lub z wojska rosyjskiego dezerterowali. Postępowanie policyi krakowskiej nie jest niczem usprawiedliwione, gdyż między Austryą i Rosyą nie ma układu o wydawaniu zbiegów wojskowych i Rosya też nie wydaje ich Austryi. Policya krakowska nie odstawia wprawdzie zbiegów rosyjskich do granicy rosyjskiej, lecz każe im wyjeżdżać z państwa w dowolnym kierunku i pozbawia ich przez to zarobku i egzystencyi. Wypadek taki zaszedł obecnie, gdzie policya wydała rozkaz banicyi pomocnikowi fryzyerskiemu, pracującemu zawodowo w Krakowie, a pochodzącemu z Królestwa.

Powrót z Kalwaryi. Co najmniej z 200.000 pątników ze wszystkich stron kraju obozowało przez ubiegły tydzień w Kalwaryi. Prześliczna pogoda stale sprzyjała odpustowi, więc tak też wyjście na odpust, pobyt i powrót przeszły niczem niezamącone w pełnem zadowoleniu. Powrót do domu odbywał się przeważnie wczoraj, pątnicy szli kompaniami z jednej parafii razem, drogę całą śpiewając pieśni pobożne. Niektóre kompanie miały swoje muzyki. Naprzeciw powracających, aż za rogatkę podgórską wyruszyły popołudniu wszystkie bractwa kościołów krakowskich. Bardzo wiele z tych pątniczych kompanij wracało wśród oryginalnej dekoracyi. Oto przodem szły dziewczęta w wiankach na głowie, niosąc nad sobą olbrzymi splot z świeżej jedliny, dalej szli parobcy i nieśli całe drzewka, jodełki, świerki lub sosny ścięte w lasach kalwaryjskich, ubrane w festony z bibułki o barwach papieskich (biało-żółtych) i polskich. Te sploty jedliny i drzewka składane były później na ołtarzach Matki Boskiej w dowód adoracyi w kościołach, gdzie wraz z bractwami wstępowali pobożni włościanie.

Zamach samobójczy. Wczoraj w południe wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na ulicę Warszawską, gdzie w jednym z bastyonów wojskowych powiesiła się 20 lat licząca Marya Szyszkin, bez zajęcia, Rosyanka, która przed niedawnym czasem w klasztorze Sióstr Felicyanek z prawosławia przeszła na katolicyzm. Nie mogąc jednak otrzymać żadnych legitymacyj, ani książki robotniczej, gdy wczoraj błąkała się po rejonie fortecznym, gdzie cywilnym osobom wstęp jest wzbroniony, została aresztowana przez patrol wojskowy, a w godzinę potem popełniła zamach samobójczy. Dającą słabe oznaki życia Maryę Szyszkin odwieziono do zakładu Brata Alberta, tam, po usilnem ratowaniu, przyszła do siebie i obecnie życiu zrozpaczonej dziewczynie nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Ostrzeżenie przed oszustem. Do tutejszej policyi wpłynęło kilka doniesień przeciw niejakiemu Józefowi Majewskiemu, „agentowi" różnych firm asekuracyjnych i bankierskich, o wyłudzanie i sprzeniewierzenie znaczniejszych kwot pieniędzy. Oprócz policami asekuracyjnemi Majewski operował także losami szwajcarskiemi, tureckiemi i saskiemi — a więc w państwie zakazanemi — a gdy kilkanaście osób prywatnych i firm kupieckich naciągnął, ulotnił się nadsyłając jeszcze oszukanym przez siebie impertynenckie listy. Majewski ma właśnie grasować w okolicy Jarosławia — policya ściga go listami gończemi.

Zgromadzenie fryzyerów. W piątek 16 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się zgromadzenie tut. fryzyerów w Krakowie przy ulicy Grodzkiej l. 35 we własnym lokalu. Wydział uprasza, aby, z powodu ważności spraw, wszyscy członkowie się zebrali.

Ogródki szkolne. „Gazeta Lwowska" ogłasza okólnik w sprawie ogrodów szkolnych, których zakładanie i prowadzenie krajowa Rada szkolna zalecała i popierała w ten sposób, że wysyłała nauczycieli na kursy sadownicze. Obecnie uzyskała Rada szkolna od Sejmu upoważnienie wstawienia w budżet szkolny krajowy na r. 1992 osobnej pozycyi na urządzanie kursów ogrodniczych dla nauczycieli szkół ludowych, oraz na zaopatrywanie ogrodów szkolnych w potrzebne urządzenia i przybory. Po uchwaleniu tego kredytu zamierza też Rada szkolna krajowa urządzać corocznie cztery kursa ogrodniczo-sadownicze, a oprócz tego kurs uprawy tytoniu i kursa pszczelnicze. Dlatego zamierza Rada szkolna prowadzić ewidencyę akcyi na polu sadownictwa i udzielać remuneracyi z końcem każdego roku szkolnego w kwocie po 100 koron, jednę w każdym powiecie. Każdy nauczyciel prowadzący ogród szkolny, będzie miał obowiązek w tym celu wypełnić kwestyonaryusz, który Rada szkolna rozesłała.

Ułaskawienie więźniów. Cesarz rozporządzeniem z dnia 13 b. m, darował 23 więźniom resztę kary więzienia, na którą zostali zasądzeni. Z liczby tej tej wypada na zakłady karne męskie we Lwowie i Wiśniczu po 1; na zakład karny żeński we Lwowie 2 ułaskawienia.

Budowa sanatoryum. Z Zakopanego donosi nasz korespondent:

Na dalszą budowę wielkiego sanatoryum dla chorych na gruźlicę, które stanie w Kościeliskach koło Zakopanego, uchwalili zgromadzeni tu akcyonaryusze zaciągnąć w banku krajowym pożyczkę w kwocie 200.000 koron, a obecny na zgromadzeniu dyrektor krakowskiej filii banku krajowego p. Sędzimir oświadczył, że pożyczkę taką na 5 procent, rozłożoną na lat 10, bank zrealizuje.

W obradach wziął między innymi udział Ignacy Paderewski. Głośny muzyk wystąpił tym razem w roli szczęśliwego posiadacza 48 udziałów po 500 koron i bardzo gorącego rzecznika sprawy nowego sanatoryum. W przemówieniu swojem energicznie podkreślał, że werbując nowych akcyonaryuszów, powinno się odwoływać do poczucia interesu, a nie patryotyzmu, gdyż budowa jego nie jest aktem ofiary obywatelskiej, lecz przedsiębiorstwem, które będzie się dobrze opłacać. Temu przekonaniu Paderewski daje wyraz oświadczeniem, że nabywa dalszych 12 udziałów, co podziałało zachęcająco także na obecnego ordynata Krasińskiego, który zgłosił zakupno 10 akcyj.

W bardzo ożywionej rozprawie zabierali głos pp. prof. Baranowski, prof. Gluziński, hr. Krasiński, dr Paszkowski, dr Dłuski, Henryk Sienkiewicz usprawiedliwił listownie swoją nieobecność. Zgromadzeni uchwalili poddać dotychczasowy statut rewizyi, którą przeprowadzi wybrana umyślnie w tym celu komisya. Do rady nadzorczej weszli w drodze wyboru uzupełniającego: Adam Krasiński i dr Janiszewski. Dyrektorowi dr Dłuskiemu udzielono absolutoryum z dotychczasowej gospodarki finansowej. W obradach wzięło udział 32 akcyonaryuszów, reprezentujących 272 własnych lub obcych akcyj.

Przewodniczył obradom dr Sokołowski.

Pamięci Franciszka Karpińskiego. 160 lat mija od chwili urodzenia Franciszka Karpińskiego w Hołoskowie koło Stanisławowa. Na tem samem miejscu stoi dziś kaplica, wzniesiona ze składek, zbieranych po kraju, a w niej dnia 4 b. m. staraniem prof. Służewskiego ze Lwowa i p. Waleryana Łysakowskiego z Korszowa, odsłonięto tablicę pamiątkową.

Uroczystości sprzyjała prześliczna pogoda, to też dziwnem było, że nikt nie jawił się z okolicznego obywatelstwa, chociaż nie brak go jeszcze przecież w Kołomyjskiem i Stanisławowskiem. Ale za to z dalekich nawet kolonij przepłynęli potężną falą Ma-

---

ła... przeszła na lewo, patrzy... bada... przysłuchuje się, zerwie się i szybkimi kroki pospieszy ku lewemu rogu ulicy.

W sieni się trącają, w oknach znowu głowy, szyje się wydłużają jak u łabędzi, oczy błyszczą, śmiech się tłumi, a ręce gorączkowo przyciskają okna do ściany...

— Ktoś idzie... teraz idzie...

— Teraz... teraz...

— Zobaczymy... ja wiem, kto to..

— Otóż idzie — czarny, wysoki cień...

— Otóż i on... ha, ha, ha!..

Z głębi mgły zbliżał się do damy cień wysoki.

— Jakżeż długo czekam? — słychać z niechęcią narzekający głos czekającej damy.

— Ha, ha, ha, ha!.. — w oknach i w sieni.

— Wybacz, moja droga, ale nie mogł*am* przyjść pierwej, bom miał*a* gości. Sklepy jeszcze otwarte — będziemy mogły łatwo kupić.

— Chodźmy tędy. Namyśliłam się co do barwy i sądzę, że lepiej mi będzie do twarzy w niebieskiem... bo... — skręciły ulicą w prawo i zniknęły.

W sieni cisza... panowie wysuwają się na ulicę, okna się zamykają.

Młody sopran zakaszlał.

— Zaziębiłam się — proszę pana — czy pan nie wie, kto to ta dama, która tu czekała — zapytała owego tenora, który niedawno opowiadał o stosunku młodej damy.

— Nie.

— A pan?

— Nie.

— Nikt?

— Nie.

Eh, ale tak to się zawsze dzieje, gdy kobieta kogo oczekuje — sama!!

zury: z Bednarówki, Siedlisk, Głębokiej, Hołoskowa, Gaju, Haszczu i Mołodyłowa. Poczuli oni w polskich swych sercach obowiązek pietyzmu dla twórcy ulubionych swych pieśni kościelnych.

Poświęcenia tablicy dokonał ks. Dziędzielewicz z Czerniowiec, w obecności miejscowego proboszcza ks. Jastrzębskiego. Ks. Dziędzielewicz wygłosił po ukończeniu poświęcenia prześliczne kazanie. Za motto posłużyły znakomitemu kaznodziei słowa skromnego pragnienia poety, wyjęte z jego „Powrotu na wieś“:

„Bym się żywił z krwawego mych rąk wyrobku,
Żył na świecie bez wieści, umarł bez nagrobku.“

Po wzniosłem kazaniu zbierano składki na dalsze potrzeby kościółka, a odśpiewaniem pieśni Karpińskiego zakończyła się ta piękna uroczystość, która pozostawi po sobie niezatarte wrażenia, zwłaszcza w sercach naszego poczciwego polskiego ludu.

W 25 rocznicę odkrycia zdrojów rymanowskich. Piszą nam z kraju:

Ćwierć wieku dobiega w dniu 16 sierpnia b. r. od chwili, gdy ś. p. Stanisław hr. Potocki odkrył w Rymanowie źródła lecznicze. Ludzie, jak ludzie, wprost z niedowierzaniem patrzyli, gdy zaczął zakład budować. Przy zupełnym braku kapitału zdawało się, że przy dzisiejszych wygórowanych wymaganiach, szaleństwem jest porywać się na takie przedsiębiorstwo. W rzeczywistości, troski i ciężka praca złamały przedwcześnie Herkulesowe, zdawało się, siły jego. Osierocony po śmierci ś. p. Stanisława zakład rymanowski, pracą nadludzką i znojem hr. Anny Potockiej, matki obecnego właściciela, życzliwością serdeczną pierwszych, nigdy niezapomnianych gości rymanowskich, podnosił się zwolna tak, że udało go się utrzymać dotąd w rękach rodziny. I oto dziś w rok dwudziesty piąty istnienia półtrzecia tysiąca osób gości ma już Rymanów.

Niejednego tu jeszcze braknie dla wygody, niejedne braki uczuć się dają, ale i dziś goście wyrozumiali są na te niedostatki i wolą polską biedę, niż niemiecki komfort. Pocieszają się tem, co daje przyroda: wodą uzdrawiającą, powietrzem balsamicznem, widokiem uroczych gór rodzinnych.

Obecny właściciel zakładu, syn ś. p. Stanisława i Anny, Jan hr. Potocki, dokłada starań, by dawna tradycya po rodzicach nie zaginęła; obchodzą się święta narodowe, biedni korzystają z uzdrawiających kąpieli, kolonia lecznicza ożywia i rozwesela zakład musztrą i śpiewem, a w ślad za nią pastuszki po górach śpiewają: „Bartoszu, Bartoszu! hej nie traćwa nadziei!“

Ubogi bardzo lud górski i rzemieślnicy tutejsi, wszystko to podnosi się zwolna materyalnie. Atmosfera tu jakaś swojska, patryotyczna, czyściejsza, niż w innych miejscach zbiorowiska ludzkiego. — Wszyscy tu chętnie pracują dla tej wielce krajowi pożytecznej instytucyi, szczerze i raźnie pomagają właścicielowi w ciężkiej jego pracy. Lecz równy, a może i większy, niż na właścicielu zdroju cięży obowiązek na społeczeństwie naszem, obowiązek na lekarzach polskich, wyszukiwania we własnej ojczyźnie, rozwijania i doskonalenia środków, dźwignąć mogących zdrowie w społeczeństwie rodzinnem, a nie wysyłania chorych do wód zagranicznych i pozbywania temsamem mienia ojczystego! Dzięki Bogu, społeczeństwo nasze zaczyna w tym kierunku pracować, a że dojrzewają obfite owoce tej pracy, tego dowodem, że instytucye podobne w kraju rosną i mnożą się, dzięki poparciu lekarzy i społeczeństwa.

Słowem, Rymanów zasługuje tem bardziej na patryotyczne poparcie, nie sprzeniewierzył się bowiem idei, która przewodniczyła przy jego poczęciu, jest instytucyą, która na pożytek kraju się rozwija.

Dziś, w tę jego rocznicę jubileuszową przesyłamy mu „szczęść Boże!“ *Rodak.*

Sniatyn, 15 sierpnia. Na wiosnę b. r. pojawiły się w dziennikach ogłoszenia konkursu na kierownika gimnazyum prywatnego i dwie siły nauczycielskie dla tego zakładu od września br. Zgłoszeń napłynęło dosyć i była nadzieja, że istotnie z początkiem roku szkolnego otworzoną zostanie pierwsza klasa gimnazyum prywatnego. Tymczasem rozpoczęły się targi najpierw w radzie gminnej, następnie w komitecie, wreszcie z radą szkolną krajową. Skończyło się na tem, że gimnazyum ani w tym, jak się zdaje, ani w przyszłym roku, a może i wcale u nas nie powstanie. Dlaczego się tak stało, trudno dociec. Prawdopodobnie gmina nastraszyła się kosztów i kłopotu i polskim zwyczajem, w zapale ostygła, zasłaniając się obecnie trudnościami rzekomemi z powodu sporów narodowościowych nagromadzonemi i nieżyczliwością Rady szkolnej krajowej, która chętnie widziałaby tu na kresach szkołę realną, aniżeli gimnazyum, tem więcej, że kierunek wychowania publicznego za realnem wykształceniem więcej, aniżeli za klasycznem przemawia.

Zgodziliby się chętnie i na szkołę realną, byle tylko mieć szkołę średnią u siebie i nie potrzebować dzieci wysyłać z domu, ale mamy słuszne prawo podejrzywać, że to wszystko są „bajki — prześwietny sądzie“.

Nowy Targ, 14 sierpnia. Wczoraj wydarzył się tu nieszczęśliwy wypadek. Tutejszy cieśla Jan Świder udał się rano o godzinie 6 do budowy mostu na rzece Białym Dunajcu. Chcąc się zabrać do roboty, wyszedł na rusztowanie, skąd pośliznąwszy się spadł do wody i utonął. Zwłoki uniosła woda 4 kilometry od miejsca wypadku.

Z Jaślisk od tamtejszego pocztmistrza p. Wł. Ochęduszki otrzymujemy pismo z zaprzeczeniem, jakoby nieregularne i spóźnione doręczanie „Nowej Reformy“ stało się regułą na poczcie w Jaśliskach. Listonosz doręcza gazetę natychmiast po nadejściu, a przychodzi ona do Jaślisk na drugi dzień licząc od daty w dzienniku podanej. (A zatem na trzeci dzień po wysłaniu z Krakowa. Przyp. Red.).

Do Krynicy od 30 lipca do 5 sierpnia przybyło rodzin 310, osób 451.

Do Rymanowa od 1 do 13 sierpnia przybyło rodzin 84, osób 198.

Henryk Sienkiewicz powrócił do Warszawy.

Pożary. Skutkiem pożarów lasów nad Wołgą, pomiędzy Niżnym Nowogrodem a Kazaniem, przez 2 dni były gęste dymy, utrudniające ruch parowców. Nad miastem dym zasłaniał cały horyzont i przedzierał się do mieszkań, wpływając fatalnie na zdrowie mieszkańców. Zmieniony kierunek wiatru wybawił miasto od dymu, swędu i gorąca.

W Saratowie spaliły się przystanie dla transportów drzewa. Szkody znaczne.

Z Moskwy donoszą: na stacyi towarowej kolei moskiewsko-kurskiej zgorzało około 4.000 pudów nafty, cysterna, maszyna parowa, 6 hal dla lokomotyw. Straty wynoszą 30.000 rubli. — Przyczyną pożaru było pęknięcie rurki w naftomierzu.

Oznaczenie płci u potomstwa według życzenia rodziców ma być możliwem według znanej teoryi dra Schenka, emerytowanego profesora wydziału lekarskiego w Wiedniu. Obecnie sprawę tę poruszył Schenk na kongresie zoologów w Berlinie, twierdząc pomiędzy innemi, że chcąc dojść do wytkniętego sobie celu, musi mieć dane o biologicznych stosunkach licznych rodzin. O nadsyłanie informacyj upraszał Szenk członków kongresu.

Pamiętniki Crispiego. Korespondent rzymski „Wiener Allgemeine Zeitung“ podaje o pamiętnikach Crispiego zajmujące szczegóły, otrzymane od jednego z przyjaciół zmarłego męża stanu. Po swoim upadku w r. 1896 począł Crispi zbierać materyały i przygotował 12 tomów pod tytułem: „Od r. 1837 do Aduy“. Ostatnie dwa rozdziały ostatniego tomu mają tytuł: „Wewnętrzni wrogowie“. Gdy się pojawiły pamiętniki Bismarcka, uznał Crispi, że 12 tomów jest za wiele i zredukował je do 2. W ostatnich czasach porozumiewał się z rozmaitymi niemieckimi wydawcami o wydanie tłomaczenia niemieckiego, ale do zawarcia umowy nie przyszło. Podobno księgarnia Cotty w Stuttgardzie ma otrzymać pierwszeństwo.

Zbigniew Emanuel Brodowski, Konsul Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, zmarł nagle w Eberswalde. Ś. p. Brodowski urodził się, jak podaje „Dziennik Poznański“ w r. 1852 w Poznaniu, do gimnazyum uczęszczał w Ostrowie i Śremie, studya zaś uniwersyteckie odbył we Wrocławiu, skąd przed laty około 30 udał się do Ameryki. Z początku mieszkał w St. Francisko, później w Milwaukee i Chicago. W roku 1897 mianowanym został przez prezydenta Mac Kinleya konsulem amerykańskim we Wrocławiu, lecz obawa rządu pruskiego, a przedewszystkiem byłego ministra spraw wewnętrznych Köllera przed tym „agitatorem polskim, który był gotów cały Śląsk spolszczyć“, była tak wielką, że nie potwierdzono go na tem stanowisku, nie udzielono mu „exequatur“.

Z powodu tego wynikł zatarg pomiędzy Prusami a rządem amerykańskim, którego koniec był taki, że Ameryka ustąpiła posyłając ś. p. Zbigniewa Brodowskiego najpierw do Furth w Bawaryi, a później do Solingen. Tamtejszy ostry i dżdżysty klimat przyspieszył niewątpliwie zgon zasłużonego tego męża.

Ś. p. Zbigniew Brodowski osierocił ojca, starca około 80 letniego, znanego zaszczytnie w Pleszewie, a ogólnie szanowanego radcę Brodowskiego, który w zgasłym traci jedynego swego syna, oraz żonę troje małoletnich dzieci.

W Ameryce piastował ś. p. Brodowski urząd notaryusza, przedtem zaś poświęcał się także dziennikarstwu. Należał do założycieli „Gazety Chicagoskiej“, którą przez dłuższy czas redagował, poczem objął redakcyę „Zgody“. W przeszłym też roku dzienniki amerykańskie podawały dłuższe o nim artykuły, poświęcone jego 25-letniej pracy dziennikarskiej.

Morderstwo na tle socyalnem. W gminie Levelk na Węgrzech został tamtejszy właściciel obszaru dworskiego, Sihe, zamordowany przez swoich robotników polnych. Powodem morderstwa były nadzwyczajne strącania z płac zarobkowych. Morderców żandarmerya ujęła.

Obława za rękopisem odbyła się w redakcyi „Lecha“, który z tego powodu pisze: „Nową i to w krótkim czasie siódmą z rzędu wizytą urzędową zaszczyconą została redakcya nasza ze strony prokuratoryi. Komisarz policyjny p. Hausch, w asyście policyi, szukał dziś manuskryptu korespondencyi z Wrześni, w której była mowa o pewnym panu, który się litował nad zwierzętami. Pomimo nadzwyczaj ścisłej rewizyi, odnośnego manuskryptu nie znaleziono“.

Bohaterstwo dla nauki. Z Dowru donoszą, że tamtejszy komisarz gospodarstw mlecznych, dr Monson, oświadczył gotowość poddania się infekcyi zwierzęcej tuberkulozy, dla wypróbowania twierdzenia prof. Kocha. Jako warunek żąda zapewnienia renty dla rodziny w razie, gdyby doświadczenie zakończyło się jego śmiercią.

Proces o zdradę stanu. W Bornemouth został uwięziony pewien oficer angielski pod zarzutem, że dawał Boerom informacye, gdy był komendantem oddziału w Afryce południowej. Obwiniony ma być przewieziony do Pretoryi, gdzie odpowiadać będzie przed sądem wojennym.

Krachy w Niemczech. Bankier Maks Opitz w Berlinie został uwięziony. Pomiędzy innemi zarzucają mu sprzeniewierzenie depozytów. Opitz miał zamożną klientelę, do której należał także brat cesarzowej niemieckiej, ks. Günther szlezwicko-holsztyński.

W Tylży rozeszła się pogłoska, że tamtejsze towarzystwo zaliczkowe, utrzymujące stosunki z handlarzem drzewa Bernsteinem, który zawiesił wypłaty, poniosło dotkliwe straty i grozi mu upadek. Pogłoska ta wywołała wielki popłoch. Przez cały dzień biuro towarzystwa zaliczkowego było oblężone. Tysiące osób domagały się natarczywie bezwłocznego zwrotu pieniędzy. Musiała wkroczyć policya i uspokajać wzburzone tłumy, które nie wierzyły zapewnieniom, że nie stracą swoich oszczędności.

Zderzenie się okrętów. Statek parowy „Sebenico“, który wypłynął przedwczoraj w zwykłym kierunku z Tryestu do Sebenico, zderzył się w odległości trzech mil od szpitala morskiego z parowcem osobowym „Mongolia“, który uderzył z taką siłą w tylną część „Sebenico“, że ten poszedł pod wodę. Dwóch podróżnych oraz 10 ludzi z załogi „Sebenica“ uratowano. Posługacz i kucharz okrętowy tego parowca są lekko ranni. Z wody wystaje tylko część przednia okrętu „Sebenica“ i maszt. „Mongolia“, zakupiona dla Rosyi, odbywała jazdę próbną.

Tunel gibraltarski. Jan Berliner inżynier, francuski opracował projekt połączenia Hiszpanii z miastem Marokko w Afryce za pomocą tunelu. Najwięcej skorzystałaby z wykonania tego olbrzymiego dzieła Francya, bo miałaby dogodną komunikacyę ze swemi posiadłościami afrykańskiemi. Dziennik, z którego czerpiemy tę wiadomość o projekcie, przytacza ceny wykonanych w Europie tunelów i podaje, że w tunelu św. Gotharda kosztował 1 kilometr 3·8 milionów franków i budowa trwała 8 lat; 1 kilometr tunelu arulańskiego, który budowano lat 4, kosztował 4,000.000 koron, a w budowie będący tunel przez Simplon, obrachowano w kosztorysie na 3 miliony. Z cen tych wnioskuje rzeczony inżynier, że jego tunel 41 kilometrów długości, nie przekroczy kwoty 123,000.000 franków, a zastosowując przy wykonaniu maszyny wiertnicze i pomocnicze z dziedziny najnowszych wynalazków, sądzi, że budowa nie potrwa dłużej, niż 7 lat. Przy wylocie tunelu, na wybrzeżu afrykańskiem, projektuje p. Berliner kolej żelazną z Tangeru do Laka-Mayhnia, w długości 58 kilometrów, której koszta obrachowuje na 118,000.000 franków, tak, że razem z tunelem będzie to przedsiębiorstwo wymagało około 242,000.000 franków nakładu. — Jeśli ten projekt pójdzie takim torem, jak projekt tunelu pod kanałem La Manche, to jeszcze długo na zrealizowanie jego poczekać musimy.

Wspólnik Orsini'ego. Po 43 latach, spędzonych na deportacyi, powrócił w tych dniach do Neapolu niejaki Gomez, który był pomocnikiem Orsini'ego przy wykonaniu zamachu na cesarza Napoleona III w Paryżu dnia 14 stycznia 1858 r. Po wybuchu piekielnej maszyny został Gomez w kawiarni uwięziony i podał nazwiska spiskowców. Orsini i Pieri poszli pod nóż gilotyny dnia 10 marca 1858 r., Gomez i Rudio na miejscu stracenia otrzymali ułaskawienie, poczem skazano ich na dożywotnią deportacyę. Rudio umarł wkrótce, a Gomez, dzięki żelaznemu prawdziwie zdrowiu, przetrwał katusze deportacyi i powrócił do ojczyzny.

Miasto wolne od podatków. Szczęśliwem miastem jest Müllrose w prowincyi Brandenburg, bo tam nie znają żadnych podatków. Więcej niż od 30 lat nie pobierają tam ani podatków gminnych, ani dodatków do podatku zarobkowego, gruntowego i domowego. Czasowo płaciło miasto za obywateli tylko podatek powiatowy. To miasto jest w bardzo pięknem położeniu nad kanałem Odra-Szprewa, przy kolei Frankfurckiej i Chociebużskiej (Kottbus), liczy 2500 mieszkańców, posiada wielkie lasy i kapitał corocznie powiększający się ponad sto tysięcy marek. Oprócz tego posiadają mieszczanie prawo do łowienia ryb na dwóch wielkich jeziorach, nadane przywilejem margrabiów Ottona i Alberta z daty Spandow 17 maja 1275.

Repertoar teatru ludowego w ujeżdżalni pod Kapucynami.

Sobota dnia 17 sierpnia: „Twardowski na Krzemionkach“, wodewil czarodziejski.

Niedziela dnia 18 sierpnia po południu: „Uliczuik paryski“ i „Awantura przy ulicy Floryańskiej“; wieczór: „Twardowski na Krzemionkach“.

Z kalendarza. W sobotę 17 sierpnia: Anastazego b. i Mirona m.; w niedzielę 18 sierpnia: Heleny ces. i Agapita m.; w poniedziałek 19 sierpnia: Jacka w. i Beniguy p.

Wschód słońca dnia 17 sierpnia o godzinie 4 min. 36, zachód o godzinie 6 minut 54; długość dnia godzin 14 minut 18.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15 sierpnia pogodnie — termometr doszedł od 15·2 do 27·1 C.

Barometr opada.

Dnia 16 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 739·7 mm, termometru 17·5 C.

Wiatr wschodnio-północny.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Zawiszanka“**, utwór Skirmunta, wystawiono obecnie w Warszawie na jednej ze scen ludowych. Pisze o tem „Kuryer Polski“: „Sztuka „Górą Radziwiłł!“ jest bardzo popularną we Lwowie, grają ją zwykle po zniżonych cenach lub na popołudniowych widowiskach. Sztukę napisał p. Adolf Walewski, obecny reżyser sceny krakowskiej, a napisał tak, aby rzecz mogła zająć najszersze warstwy społeczeństwa. — Autorowi chodziło bardziej o nagromadzenie efektów scenicznych, niż o prawidłowy rozwój intrygi. Zapożyczywszy z historyi księcia-wojewody jeden epizod, najazd na dworek szlachecki, dorobił do niego kilka luźnych obrazów, podmalował wcale zręcznie postaci dworzan, wprawdzie bliźniaczo do siebie podobnych, ale scenicznie ruchliwych, dał wreszcie wystawę i puścił dzieło na scenę. Efekty i sztuczki zrobiły swoje, publiczność niedzielna utworu słuchała z upodobaniem.

P. Skirmunt rzecz Walewskiego nieco przerobił, nieco skrócił, przystosował nieco do warunków sceny ogródkowej w Warszawie i wystawił w niedzielę w Wodewilu „Górą Radziwiłł!“ p. t. „Zawiszanka“, dając tytuł od bohaterki sztuki, córki owego Zawiszy, na którego dworek najeżdża książę-wojewoda z swoją liczną świtą.

Teatrzyk Wodewil „Zawiszankę“ wystawił starannie. Księcia-wojewodę grał p. Dobrzański. Tytułową rolę odegrała p. Leśniewska, obiecująca debintantka.

— **P. Wolfsthal,** znany muzyk i skrzypek opery lwowskiej, pracuje obecnie nad operą i — jak donosi jeden z dzienników lwowskich — ma zamiar uprosić p. Zapolską o libretto na tle życia żydów galicyjskich.

Ostatnie wiadomości.

— W sprawie gen. Ritticha, którego wystąpienie w Pradze podczas zjazdu Sokołów narobiło tyle hałasu, podaje wiedeńska „Arbeiter Ztg“ następujący okólnik, wydany przez namiestnictwo w Pradze:

„Poufne! Z okazyi odbytego niedawno kongresu Sokołów w Pradze, zwrócił na siebie pensyonowany rosyjski generał, Aleksander Teodorowicz Rittich, przez swe nieodpowiednie i nietaktowne występy przeciw monarchii, do tego stopnia uwagę, iż wyżej wspomniany (Rittich), znajdujący się obecnie za granicą, w razie ponownego pojawienia się w granicach monarchii, będzie musiał w dyplomatycznej drodze być wydalony. Upraszam pana starostę zastosować wobec Ritticha, skoroby tylko stanął gdziekolwiek na terytoryum austryackiem, natychmiast przepisy § 2 al. 5 ust. z 27 lipca 1871 art. n. p. nr 88. Oczywiście wydalenie to ma nastąpić w odpowiedni sposób jego stanowi, a więc nie zapomocą szupasu, lecz przez polecenie natychmiastowego wyjazdu. W zastępstwie namiestnika *Dörfl*“.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Wiedeń, 16 sierpnia. Wczoraj odbyło się tutaj generalne zgromadzenie Związku młynarzy. Uchwalono rezolucyę, żądającą, ażeby zniesienie obrotu mlewem trwało nadal; następnie rezolucyę, domagającą się zupełnego zakazu handlu terminowego produktami rolnictwa na giełdzie, a wreszcie rezolucyę przeciwko uwalnianiu od podatku w Austryi młynów węgierskich.

Morawska Ostrawa, 16 sierpnia. Doniesienie niektórych dzienników, jakoby fabryki w Witkowicach uwalniały masowo robotników, są nieprawdziwe. Jedynie skutkiem zmniejszenia się produkcyi w pewnych działach fabryk, — ograniczono w nich pracę do pięciu dni w tygodniu.

Grac, 16 sierpnia. Prawnika Stampla znaleziono na granicy kroackiej zastrzelonego.

Dyeczyn, 16 sierpnia. Staro-katolicki ksiądz Evreo Lanischau przeszedł na wiarę ewangielicką.

Frankfurt, 16 sierpnia. Z N. Jorku donoszą do „Frankfurter Ztg“, że amerykańscy właściciele przędzalń bawełny postanowili zniżyć płacę swym robotnikom od dnia 9 września począwszy, o 14%.

Palermo, 16 sierpnia. Odbył się tu wczoraj pogrzeb Crispiego i przybrał charakter wspaniałej manifestacyi narodowej. Z honorami wojskowemi złożono trumnę ze zwłokami na wieczny spoczynek w podziemiach kościoła Albergo delle Povere. Z balkonów i z okien rzucano kwiaty na karawan, wiozący trumnę. W uroczystości pogrzebowej wzięły udział niezliczone tłumy ludności. W pochodzie pogrzebowym znajdowali się zastępcy cesarza niemieckiego, króla włoskiego, ministrowie, członkowie senatu, Izby deputowanych i niezliczone deputacye różnych stowarzyszeń.

Troyes, 16 sierpnia. Anarchista Lambin, współlokator Franqueta, którego uwięziono pod zarzutem wykonania dynamitowego zamachu w kościele Saint Nizier, został również uwięziony.

Londyn, 16 sierpnia. Z Pretoryi donoszą do „Standardu“: W tutejszych dobrze poinformowanych kołach powątpiewają, aby znana proklamacya lorda Kitchenera miała być uwieńczoną jakimś rezultatem. Nie jest prawdopodobnem, aby dowódcy Boerów chcieli być uważani przez swoich ziomków za zdrajców. Z pewnością ani Schalk-Burgher, ani Botha, ani Steyn, ani inni wybitniejsi dowódcy Boerów nie ulękną się gróźb proklamacyi.

Londyn, 16 sierpnia. „Daily Express“ donosi z Waszyngtonu, że rząd Stanów Zjednoczonych postanowił w danym razie nawet użyciem siły przeszkodzić wojnie między Kolumbią a Wenezuelą. Zasada Manroego ma być rozszerzoną na cały kontynent amerykański i ma być do niej włączoną zasada, iż pojedyńcze państwa amerykańskie nie będą mogły ze sobą wojen prowadzić.

Konstantynopol, 16 sierpnia. Rząd turecki wydał rozkazy walemu w Skodarze, aby poczynił odpowiednie zarządzenia, celem uniknięcia zatargów na granicy czarnogórskiej w miejscowości Mokra. Poseł czarnogórski, Bakicz, zwrócił uwagę Porty, że słynny przywódca Albańczyków, Molla Zeka, zamierza napaść na tę miejscowość.

Znowu defraudacya.

Przemyślany, 16 sierpnia. W tutejszej powiatowej Kasie pożyczkowej, której dyrektorem był Zamorski a kasyerem Josel Grossmann, dla braku kontroli doszło do tego, że zabrakło 60.000 koron. Dyrektor Zamorski uciekł, Grossmanna, który ma dwie kamienice, aresztowano w Brzeżanach.

Ruch wyborczy.

Lwów, 16 sierpnia. Zgłasza tu kandydaturę z miasta dr Józef Weigel, lekarz.

Przemyśl, 16 sierpnia. Chłopskie zgromadzenie w Poździńczu postanowiło ponownie popierać do Sejmu z kuryi IV kandydaturę radykała Stefana Nowakowskiego.

Borszczów, 16 sierpnia. Rusini wysuwają tu dwie kandydatury na kuryę wiejską: Iwana Horodyskiego, diaka z Horoszowej i chłopa Hrycia Bojczuka.

Jarosław, 16 sierpnia. Stojałowski odbył tu wiec dla przeprowadzenia kandydatury Roberta Ceny. Lecz mimo jego obrony i Ceny i Koła polskiego, zgromadzenie miało bardzo nieprzychylny dla Koła przebieg, ani też Wilk się nie zrzekł kandydatury z IV kuryi.

Tarnopol, 16 sierpnia. Zgromadzenie chłopskie oświadczyło się za kandydaturą z kuryi IV ruskiego radykała Stefana Harmatija, chłopa z Kupczyny.

Buczacz, 16 sierpnia. Odbyło się tu zgromadzenie pod egidą konserwatywną, które na buczacką kuryę wiejską proklamowało kandydaturę p. Artura Zaremby Cieleckiego.

Występ posła Fressla.

Praga, 16 sierpnia. W miejscowości Tłuczna odbywało się zgromadzenie socyalistycznych górników, na którem socyalista czeski Fressl ostro krytykował działalność socyalnych demokratów. Gdy spotkał się z głośnemi przeciw swym wywodom demonstracyami, wyjął Fressl z kieszeni rewolwer i chciał strzelić. Rzucono się na niego i odebrano mu rewolwer. Fressl uciekł.

Przeciw podziałowi Czech.

Praga, 16 sierpnia. Komitet wykonawczy niemiecko-postępowych posłów Sejmu czeskiego uchwalił wziąć tem energiczniejszy udział w sejmowym ruchu wyborczym, że wydane ze strony Wszechniemców hasło, żądające porzucenia planu administracyjnego podziału Czech, a torowania natomiast przez germanizowanie większości ludu czeskiego dróg do połączenia z cesarstwem niemieckiem — nietylko okazuje się praktycznie niemożliwem do przeprowadzenia, lecz może sprawie niemieckiej zarówno w kraju, jak też i w całem państwie poważnie zaszkodzić.

Komitet wykonawczy jest tego przekonania, że polepszenie położenia Niemców w Czechach da się tylko osiągnąć przez jak najdalej idący rozdział i samorząd. — Dotychczas można uważać 25 kandydatur jako stanowczo pewne. Co do innych okręgów wyborczych, uchwalono prowadzić dalej rokowania.

Wkońcu komitet wykonawczy stwierdził, że widoki wyborcze nie są bynajmniej tak niepomyślne, jak to przedstawiono w dniach ostatnich.

Podróż i zaręczyny niemieckiego następcy tronu.

Londyn, 16 sierpnia. Z dobrego źródła informują, że niemiecki następca tronu wybiera się w podróż do Anglii; tam zaręczy się z jedną z księżniczek Connaught.

Sprawy chińskie.

Pekin, 16 sierpnia. Ponownie odroczono podpisanie protokołu pokojowego, ponieważ pełnomocnicy chińscy przeciwni są uregulowaniu rzeki Huangpu pod Szangai.

Londyn, 16 sierpnia. „Times“ donosi z Pekinu, że zamieszkali tam Anglicy oburzeni są tem, iż garnizon tamtejszy angielski słabszym jest niż niemiecki. W ten sposób poseł angielski ma teraz niższą rangę (?) — aniżeli niemiecki.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 14 sierpnia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	174	25
Losy tureckie	100	—
Akcye Anglobanku	269	50
„ Unionbanku	530	50
„ Bankverein	444	50
„ Laenderbanku	403	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	527	—
„ „ Południowej	91	—
„ „ Elbethal	482	—
„ „ Nordbahn	5747	—
„ „ Staatsbahn	639	—
„ „ Alpine	421	50
„ Tureckie Tabaczne	285	—
Ruble	253	25

Berlin, 16 sierpnia 1901.

Banknoty austryackie	85	25
Krótki Wiedeń	85	20
Banknoty rosyjskie	216	50
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	98	—
Renta włoska	97	¾
Akcye austryackie kredytowe	202	87
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 14 sierpnia 1901.

Spirytus gotowy	41	40
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	24
Zyto (na jesień)	7	07
Kukurudza	5	46
Owies (na jesień)	6	60

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 16 sierpnia 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	253	75
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	94	85	95	45
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	110	25
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	91	75	92	75
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	102	60
4½% „ „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	72	50	76	50
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	520	—	540	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	—	431	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	525	—	535	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4 2/10% wspólna renta pap.	98	70	99	40
4 2/10% „ „ srebrna	98	65	99	35
4% renta koronowa austryacka	95	55	96	25
4% „ „ węgierska	92	65	93	35
4% renta austryacka w złocie	118	20	118	90
4% „ węgierska w złocie	118	20	118	90

Kursa notowane są bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Panowie studenci

ze szkół gimnazyalnych lub realnych znajdą wygodne umieszczenie z wiktem i najtroskliwszą opiekę przy rodzinie inteligentnej. Warunki bardzo przystępne, na żądanie korepetycye w domu przez syna akademika. Fortepian na miejscu. Adres pod liter. **M. M., Kraków, Pędzichów 15, II. piętro, drzwi 6.** 1906 1 3

Pierniki. Czekolady. **Fabryka wyrobów miodowych** poleca 1490 47 50 codzień świeże ciastka na miodzie **Waniliowe** bez korzeni. **Secesyjne torty miodowe, M. M. Urbanski, ul. Franciszkańska l.** Chłodniki miodowe.

Kancelarya i Biuro pośrednictwa

w pracy Stowarzyszenia subjektów fryzyerskich

otwarte we wtorki i piątki od godziny 8—10 wieczór przy ulicy Grodzkiej L. 39, I-sze piętro. 1907 1 3

Dla Myśliwych.

2 dubeltowki Lancaster w doskonałym stanie, strzał pewny — **torby i przybory** do sprzedania. — Adresu udzieli *Dział inseratowy „N. Reformy."* 1905 1 3

Osoba zamożna

życzy sobie przyjąć za cenę kosztów utrzymania

dwóch albo trzech uczniów

od 10 do 12 lat, aby dać towarzystwo swemu synowi. — Opieka troskliwej matki i dozór w naukach, oraz niemiecka konwersacya zapewnione. 1901 1 3

Zgłoszenia przyjmuje: **Dział inseratowy „Nowej Reformy" dla M. Tur., Kraków.**

Owoce Stołowe własnej uprawy.

5 kg. winogron kuracyj. białoróżowych K. 3·20
5 „ ananasowych melonów . . . . . „ 2·20
5 „ wielkich brzoskwiń . . . . . . „ 6·—
5 „ średnio-wielkich . . . . „ 4·—
5 „ jabłek . . . . „ 3·—
5 „ gruszek maślaczek . . . . . . „ 3·60
5 „ rajskich jabłek . . . . „ 2·—

1902 1 0 opłatnie za zaliczką

Giovanni Spangero, Triest.

Dwa folwarki

około 400 wzgl. 300 morgów gruntu ornego, 160 wzgl. 60 morgów stawów, zaopatrzone w murowane i w dobrym stanie utrzymane budynki mieszkalne i gospodarcze bez inwentarza, jeden z nich z gorzelnią i zupełnem urządzeniem — mogą być każdej chwili wydzierżawione.

Fundus instructus stanowią karpiami i linami obsadzone stawy, jakoteż obsiewy ozime i wiosenne gruntów.

Bliższe wiadomości na miejscu — odpowiedzi udziela: **Administracya dobr JWgo Augusta hr. Potockiego, Zator.**

Pośrednictwo trzecich osób — wykluczone. 1904 1 3

Apteka

nowo urządzona, jest zaraz do wydzierżawienia lub sprzedania. — Wiadomość w Księgarni **Józefa Pisza w Tarnowie.** 1819 3 3

Wyborne pierniki

z najlepszego miodu

30 sztuk za 1 kor.

poleca 1845 4 10

Fabryka wyrobów cukierniczych Józefa Siermontowskiego **w Krakowie,** ulica Bracka Nr 6.

PROSZĘ CZYTAĆ!

Isza Prościejowska Fabryka maszyn rolniczych

F. Wichterle w Prościejowie

poleca pod korzystnemi warunkami spłaty: Siewniki patentowane **„Montania"**. Młocarnie parowe, konne i ręczne na kulowych łożyskach, Młynki do czyszczenia i sortowania zboża systemu „Bakera", Pługi „Sacka" — i wszelkie inne narzędzia rolnicze.

Zamówienia przyjmuje tylko główne zastępstwo i skład **Franciszka Albina w Podgórzu przy Krakowie.** 1804 5 5

W Podgórzu, ul. Rękawka 3,

w pobliżu kościoła i rynku, w budynku dwupiętrowym, zwróconym frontem na park Twardowskiego, znajdują się jasne i suche mieszkania od **1 września b. r.**, a mianowicie:

trzy mieszkania składające się z 5 pokoi, przedpokoju i kuchni;
dwa mieszkania z 4 pokoi, piątego małego dziecinnego, z ubikacyi na wannę, obszernej kuchni i przedpokoju;
jedno mieszkanie o 5 pokojach, szóstego małego dziecięcego, z ubikacyi na wannę, balkonu, obszernej kuchni i przedpokoju;
trzy pokoje kawalerskie. 1795 7 15

Bliż. szczegół. udziela zawiadowca na miejscu

Dwór murowany

o 10 pokojach, z licznemi budynkami gospodarskiemi murowanemi, dachówką krytemi, z 40-ma morgami przyległego gruntu, 10 minut oddalenia od Rynku krakowskiego, przy Podgórzu, za 30.000 złr. do sprzedania. — Może być dodane więcej gruntu, przy stosunkowej podwyżce ceny. — Bliższych szczegów udzieli za nadesłaniem marki na 20 hal. *Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.* 1573 16 0

Wydawnictwo Księgarni Polskiej, Lwów.

„Jeszcze Polska nie zginęła"

Pieśni patryotyczne i narodowe zebrał *Fr. Barański*. Wyd. III. pomnożone.
Część I. Muzyka zawiera na 126 stronicach pięknego druku 110 numerów pieśni w łatwym i ładnym układzie na fortepian i do śpiewu. 1865 3 10
Część II. Słowa do melodyj umieszczonych w części I., z licznemi do każdej prawie pieśni waryantami. Część ta zawiera tekstu do przeszło 400 pieśni na 192 stronicach.
Całość (2 części razem) kosztuje koron 4·50, w oprawie 5 koron.

Dom rentowny

z powodów familijnych bardzo tanio do sprzedania. — Wiadomość u adwokata **Dra J. Gertlera, Rynek główny Nr 8, Kraków.** 1891 2 3

Zakład fotograficzny JULIUSZA MIENA

przeniesiony został na ulicę Kopernika 8, o czem zawiadamiam Szanowną Publiczność. 1839 16 0

EKSTRAKT ORZECHOWY do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumiarza z Warszawy.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn i blond.**

W Krakowie u firm: Reim i Spółka, J. Hanak i Spół., R. Wiskida i Fr. Zopoth i Spół. — we **Lwowie** u J. Friedrich i A. Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4 i u Ig. Jahla, hotel Europejski.

Cena flakonu **3 korony,** flakoniki próbne **kor. 1·20.** 1864 2 12

Główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska, L. 2.**



1877 3 20

FILIA NOWOŚCI

oraz

Magazyn BIELIZNY własnego wyrobu

Henryka Rechta

otwartą została **przy ul. Grodzkiej 25.**

Takową zaopatrzyłem w towary **najlepszej jakości**, które, mimo że znacznie podrożały, sprzedaję po cenach najtańszych, stałych i bezkonkurencyjnych.

Ceny uwidocznione są na każdym przedmiocie.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam w najkrótszym czasie, prosząc zarazem przy zamówieniu koszul o dokładne podanie numeru szyi, zaś kalisonów o objętość tychże.

Tak tutejszym, jakoteż kupującym z prowincyi wracam pieniądze, jeżeliby z towarów nie byli zadowoleni.

Dziękując uprzejmie za dotychczasowe zaufanie — polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności. 1724 9 10

Henryk Recht,

Kraków, ul. Floryańska Nr 2 (Hotel Drezdeński). FILIA: ul. Grodzka Nr 25 (obok handlu WP. Armółowicza).

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODKIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1888 — PARIS 1889

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez Radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem, w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhee (białych upławach), w Amenorrhée (zatrzymanie albo trudne miesiączkowanie), we regularności, w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny do podtrzymania organizmu i do wzmacniania konstytucyj limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N B — Jod niećzystego lub zepsutego żelaza jest lekarstwem niecznem, korzystającem, jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać naszej naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz na niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

6 32 0



L. LUSERA plaster dla turystów

Uznany najlepszy środek przeciw nagniotkom, twardej skórze i t. p.

Główny skład: L. Schwenk's Apotheke, Wien-Meidling.

Należy żądać:

Lusera plaster dla turystów za **60** ct.

Do nabycia w aptekach: **Kraków**: C. Jahr, E. Heller, W. Redyk, K. Wiszniewski; **Lwów** S. Rucker; **Tarnopol**: L. Fleischmann, F. Krzyżanowski; **Czortków**: L. Nop; **Jasło**: R. Palch; **Kołomyja**: E. Stengl; **Przemyśl**: L. Mańkowski; **Rzeszów**: A. Karpiński; **Sambor**: J. Lepiankiewicz. 889 18 30

TUTKI

z najprzedniejszej bibuły egipskiej i specyalnej francuskiej Abadie

„PRIMUS"

uznane powszechnie za najlepsze — Wszędzie do nabycia! 968 23 0

Główny skład na Kraków:

JANECZEK & WOJCIECHOWSKI, skład papieru, **Kraków, Rynek 8.**

ZALECONA PRZEZ TOWARZYSTWO LEKARSKIE KRAKOWSKIE

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowa w aptece **J. Wewiórskiego.**

1830 9 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie.**

Największy skład maszyn do szycia i haftu SINGERA

Kraków Nr. 18 w Rynku głównym,



poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcyi a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych światowych fabryk.** 1831 27 0

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

Kto chce być zdrowym, niech pije

Porter Tenczyński.

Do nabycia wszędzie. 1840 59 0

Sprzedaż Wina.

W Zipskich biskupich winnicach w Olasz Liszka jest **około 40 beczek** prawdziwych naturalnych łżejszych **Tokajskich Samorodnych Win** po cenie **120** koron za beczkę **136** litrową, loco stacya kolei Liszka-Tolcsva, do sprzedania. 1885 2 3

Próbkami i bliższemi informacyami może służyć *„Die Gutsverwaltung Olasz-Liszka (Zempliner Comitat) Ungarn.*

Mniej jak 136 litr. nie sprzedaje się.

Panienki z dobrych domów

uczęszczające do szkół lub na kursa w Krakowie, znajdą najtroskliwszą opiekę i wygodne pomieszczenie.

Bliższych informacyj można zasięgnąć po dzień 29 sierpnia b. r. pod adresem: **Władysława Zaleska. Okocim.** 1845 4 8

„Amon", przetwór czysto roślinny, francuski, doświadczony przeciw wypadaniu włosów — poleca **K. Roman, Kraków, ul. Szewska l. 21,** pierwszorzędny zakład fryzyerski, posiadający desinfekcyę formalinową, której podlegają każdym razem brzytwy, grzebienie i t. d. 1837 13 0



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA" w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym,

oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 10 36 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach zarazem w PARYŻU, Faubourg Saint-Denis, 147. 8 33 0

Dra FRYDERYKA LENGIELA 13 30 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** uM, Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Kalendarzyk Tatrzański Zakopane i Tatry

Przewodnik po Zakopanem i górach, zawierający wszystkie potrzebne wiadomości dla przybywających. Niezbędny dla gości i turystów. 200 stron druku, 2 mapy kolorowe. Cena w ładnej oprawie 2 korony 40 hal. — **Do nabycia we wszystkich księgarniach.** 1684 17 20

Praktykanta

przyjmie: **August Witecy,** Handel korzenny i Restauracya **w Białej.** 1860 5 6

Sadzonki truskawek i poziomek powtarzających najlepszych odmian, setka 2 kor., opakowanie osobno najtaniej; **Drzewka szpilkowe** najpięk. okazy, doborowe odmiany w cenach umiarkow. — poleca *Julian Brunicki, Podhorce koło Stryja.* Teraz najlepsza pora sadzić. 1871 2 2

Do sprzedania

z powodów familijnych, od dawna istniejący, w głównym punkcie Lwowa położony, renomowany, z wyrobioną klientelą, **główny handel nasion i kwiatów.** Wiadomość w kancelaryi adw. *Greka, Lwów, ul. Sykstuska Nr 23.* 1892 2 6



1838 49 52

Doniesienie.

Stosownie do ogłoszenia c. k. państwowego Ministeryum wojny, oddział 13 Nr 1460, z dnia 27 lipca 1901 r., zamieszczonego w Nrze 185 z dnia 14 sierpnia 1901 r. — rozpisuje się dostawa w roku 1902 w drodze przez drobnych przemysłowców dostarczyć się mających gatunków umundurowań i rynsztunków z rzemienia (albo przedmiotów rzemiennych do uzbrojenia).

Bliższych informacyj o dostarczyć się mających gatunkach, cenach i formularzach ofert, oraz o ustanowionych dla tego rodzaju handlu warunków dostawowych, można powziąć ze wzmiankowanego ogłoszenia, które w Intendenturze c. k. I. korpusu w Krakowie, oraz w Izbach handlowo-przemysłowych w Krakowie, w Ołomuńcu i w Opawie przejrzane być mogą.

Oferty (opisy) podług formularzy A. i B. urzędownie poświadczone, nadsyłane być winny najpóźniej do dnia 15 września 1901 r., do godz. 12ej w południe, do tych Izb handlowo-przemysłowych, w których okręgach drobni przemysłowcy (Stowarzyszenia) są osiedleni.

Oferty (opisy) nie posiadające tego poświadczenia, albo później nadesłane, lub telegraficznie podane, nie będą uwzględnione. 1889 2 2

Kraków, dnia 9 sierpnia 1901 r.

Z Intendentury c. i k. I. korpusu.

Adwokat Syrop w Samborze

poszukuje 1899 2 3

rutynowanego Koncypienta.

Dla przyjezdnych

z różnych stron, którzy nie życzą sobie stać w hotelach — są pokoje prywatne, tanie, z wiktem lub bez wiktu — **ul. Starowiślna Nr 20, drugie piętro.** 1887 3 3

Truskawki. Rozsadę po koronie za 100 sztuk sprzedaje: **Dwór Czasław,** poczta **Dobczyce.** — Odmiany: Laxton noble Sharples i Ananasowe. 1884 3 3

Ceny bez konkurencyi.

Konces. Zakład instalacyi wodociągów
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE, ZAKŁAD ŚLUSARSKI 1897 2 13
Zygmunta Gędzierskiego,
Kraków, ul. Krowoderska 19, tel. 260.

Ceny bez konkurencyi.

Kamienica narożna

przy **ul. Szewskiej** w Krakowie, w dobrym stanie, z powodu stosunków familijnych, na 6½% netto dochodu (przy pełnym podatku wraz z należ. za wodociągi), do sprzedania. Dochód może być znacznie podniesiony przez przekształcenie obszernej sieni od ul. Szewskiej na sklep. Dług Banku krajowego 18.000 złr. Wiadomości udzieli za nadesł. marki 10 hal. **Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.** 1653 13 0

Rozporz. c. k. Minist. oświaty z dnia 23 listopada 1899 r. L. 26229 konces.

Prywatne Seminaryum Nauczycielskie żeńskie w Krakowie

1814 5 10

oprócz 3ch dotąd istniejących kursów, otwiera w bieżącym roku kurs IV. — Nauka odbywa się ściśle podług planu rządowych seminar. nauczyciel. Opłata szkolna 12 koron miesięcznie. Zgłoszenia nowo-wstępujących na wszystkie kursa przyjmuje dyrektor *Fr. Preisendanz,* ul. Kanonicza Nr. 16, drugie piętro, od godziny 3—5. Zapis dotychczasowych uczennic d. 29, 30 i 31 sierpnia.

Przyjmie się także na kurs IV, panienki przygotowujące się prywatnie do egzaminu dojrzałości, jeśli się okażą uzdolnionemi do korzystania z wykładów na IV. kursie.

Padaczka.

Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niech zażąda odpowiedniej broszury. Do otrzymania darmo i opłat. przez: **Schwanen Apotheke, Frankfurt a. Main.** 809 23 52

Kamieniołom w Bieśniku

1863 4 5

koło Zakliczyna położony, wraz z całem urządzeniem tj. kolejką żelazną, domem mieszkalnym (o 3ch pokojach, przedpokoju i kuchni, oraz werandą i piwnicami), stajnią, wozownią i szopą dla robotników — obejmujący 3 morgi skały z lasem, a około 2 morgi łąki i brzegów — jest za przystępną cenę do nabycia lub wydzierżawienia. — Kamień doborowej jakości, drobno-ziarnisty, bardzo twardy, z układem płytowym. — Bliższej wiadomości udzieli: **J. Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7.**

Do sprzedania w Dębnikach

tuż za mostem, **3 parcele budowlane** Nr. 8 254, Nr. 37/2 141, Nr. 37/1 229, razem 624 sążni; tudzież w **Półwsiu Zwierzyniec. domek murowany** z ogrodem pod l. 9. Bliższa wiadomość tamże. 1820 2 10

Sok malinowy

pod gwarancyą naturalny, prawdziwy, czystym cukrem słodzony, przesyła najtaniej **S. Jellinek, Brünn, Bahnring 22.** Gąsiorki próbne po 6 koron 20 halerzy franco za zaliczką. 1252 31 50

Korespondencya polska.

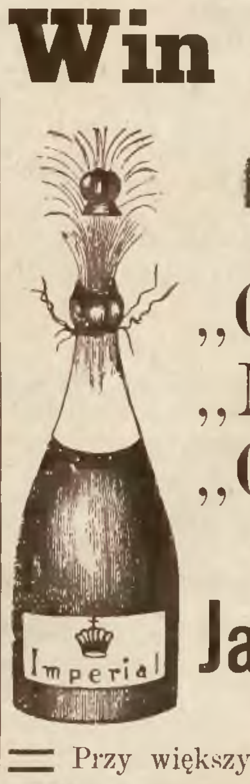
Kamienica III-piętrowa

z wielkiemi III-piętrowemi oficynami, przy ul. Wolskiej położona, z dochodem 13.000 koron, z wodociągami już zaprowadzonemi, jest za umiarkowaną cenę do sprzedania.

Kapitał potrzebny 30.000 zł. w. a.

Do sprzedaży upoważniony jest *Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska 7, „Nowa Reforma."* 1561 22 0

Wyłączny i Główny Skład Win Szampańskich



FIRMY

Louis François & Co.

najlepsze marki

„Crémant Rosé",
„Monopole Demi-Sec",
„Carte Blansche",

od 3 złr. za butelkę,

poleca

Jan Strycharski, Kraków,

ulica Jagiellońska Nr. 7. 343 9 0

Przy większym odbiorze rabat. — Cenniki za darmo.
Dla kupców ceny hurtowne. — Wysyłki odwrotnie.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.